

Po konfiskacie nakład drugi

Na str. 3: Nędza robotnicza w cyfrach

cz. Nr. 8 (5154)

WARSZAWA, CZWARTEK 5 STYCZNIA 1933 r.

Rok XXXVIII

**NIECH ŻYJE RZĄD
ROBOTNICZY
I WŁOŚCIAŃSKI**

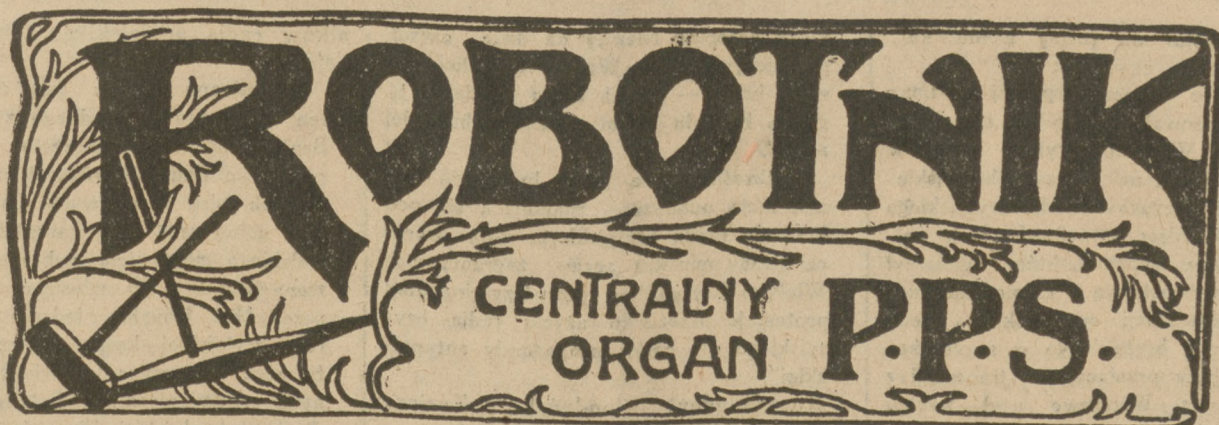
REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11 pól
do 3-ej po południu.

Za swrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.

ADMINISTRACJA czynna od 9-5 bez przerwy,
w soboty do 3 popoł.

KASA czynna od 12 do 2-ej.

Opłata pocztowa uliszczona ryczałtem.



PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

**NIECH ŻYJE
SOCJALIZM!**

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7

REDAKCJA — tel. 770-78

DYREKCJA — 720-13

ADMINISTRACJA — 313-00

DRUKARNIA — 773-43

KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175

Cena numeru 20 groszy

Wojskowe sądy doraźne na terenie całego kraju

Na murach stolicy rozlepiono „rozkaz” i „obwieszczenie” o wprowadzeniu na terenie DOK I (Warszawa) sądów doraźnych na wojskowych. Wśród przestępstw, podlegających sądom doraźnym, znajdują się m. in. następujące: czynne targnięcie się na przełożonego z wynikiem śmiertelnym;

skupianie się kilku żołnierzy w celu wspólnego targnięcia się na przełożonego;

wspólna odmowa posłuszeństwa lub wywierania wpływu na przełożonego w związku z jego czynnościami służbowymi;

beprawne utworzenie związków zbrojnych;

spowodowanie katastrofy ogniowej, budowlanej i komunikacyjnej.

Za wszystkie te przestępstwa grozi kara śmierci.

Sądom doraźnym podlegają też ci, co pracują w administracji wojskowej, oraz w przemyśle wojskowym.

Agencja PID, podaje, że wojskowe sądy doraźne ogłoszone będą na terenie całego kraju.

Min. Spr. Wojskowych za pośrednictwem PAT-a wyjaśnia, że rozkazy, wprowadzające sądy doraźne, nie zmie-

nają zasadniczo obowiązujących dotychczas w tym względzie rozkazów, lecz jedynie uzgadniają je z nowym kodeksem karnym wojskowym i kodeksem karnym z 1932 r., które z dn. 1 stycznia 1933 r. weszły w sądownictwie wojskowym.

Jeżeli nawet nowe rozkazy nie zmieniają zasadniczo obowiązujących dotychczas rozkazów, to tem niemniej wprowadzają one sądy doraźne dla wojskowych. Dziś cała ludność — cywilna i wojskowa — żyje pod obuchem sądów doraźnych.

Pożar wojny na Dalekim Wschodzie

Japońskie okręty wojenne bombardują miasta chińskie

SHAN - KAI - KWAN ZRÓWNANE
Z ZIEMIĄ.

Wczoraj — jak wiadomo — Japończycy zajęli Shan - Kai - Kwan. Miasto stoi w gruzach. Wśród ruin leżą zwęglone trupy 500 żołnierzy i wielu osób cywilnych. Wedle informacji chińskich, Japończycy podczas końcowego ataku używali tanków i bombardowali miasto przy pomocy artylerji lądowej oraz dział okrętów, stojących na rzece.

„CHINY ZMUSIŁY JAPONIĘ DO... ZAJĘCIA SHAN - KAI - KWAN”.

Komunikat japońskiego Minist. wojny stwierdza, iż „Chińczycy ponoszą całkowitą winę za bitwę pod Szanghajkuanem”. W dzień Nowego Roku Chińczycy obrzucili granatami posterunki japońskie i mandzurskie, stojące przed konsulatami. Sztab japoński uznał to za prowokację i postanowił ukarać Chińczyków. Ekspedycja karna doprowadziła w konsekwencji do zajęcia miasta.

Informacje chińskie stwierdzają, iż

zajęcie Szanghajkuanu przez Japończyków dokonane zostało ze względów strategicznych. Szanghajkuan jest ważnym punktem węzłowym, przez który Chińczycy mogli przewozić amunicję i posiłki dla wojsk, walczących w prowincji Dżehol. Aby odciąć pomoc, Japończycy zajęli miasto.

RZĄD AMERYKANSKI NIE UZNA
FAKTÓW DOKONANYCH.

Zajęcie Shan - Kai - Kwan uważają w Waszyngtonie jako początek dalszego przenikania Japończyków na terytorium chińskie. Rząd Stanów Zjednoczonych — jak zaznacza korespondent waszyngtoński „Herald Tribune” — stwierdził ponownie, iż nie będzie uznawał zdobyczy, uzyskanych w drodze pogwałcenia istniejących traktatów.

A W GENEWIE ZNOWU RADZA...

Po kilkudniowej przerwie świątecznej wznowione zostały obrady w związku

z konfliktem japońsko - chińskim. Delegacja chińska zakomunikowała sekretarzowi generalnemu tekst depezy, otrzymanej z Pekinu o zajęciu przez Japończyków miasta Kailu, w prowincji Dżehol, oraz Szan - Kai - Kwan. Delegacja japońska ze swej strony zawiadomiła sekretarjat generalny, że marszałek Czsansueliang gromadzi znaczne siły w prowincji Dżehol.

DALSZY POCHÓD WOJSK JAPONSKICH.

Z Charchinu donoszą: Według niesprawdzonych dotąd wiadomości oddziały kawalerji japońskiej zajęły stację Pograniczną oddaloną od Władywostoku o około 150 kilometrów. Pograniczną jest ostatnią stacją na linii wschodnio-chińskiej, położoną nad granicą mandżursko - sowiecką. W leżącej już na terytorjum sowieckim, w bliskiej odległości od Pograniczną, wiosce Grodekowo, mają być rzekomo skoncentrowane silne oddziały wojsk sowieckich.

Zwolennicy inflacji w Stanach Zjednoczonych

Z Waszyngtonu donoszą: Niemalą senację wywołało w tułejczych kołach politycznych oświadczenie przewodniczącego komisji zagranicznej senatu, Boraha, złożone na ostatnim posiedzeniu senatu o korzyściach inflacji w Stanach Zjednoczonych. Borah zapowiedział wniesienie w najbliższym czasie projektu

ustawy w sprawie zwiększenia obiegu banknotów, a tem samem obniżenia wartości dolara. Jest to jedyna droga — oświadczył Borah — do ustabilizowania ceny surowców i ratowania rolnictwa, zagrożonego konkurencją krajów, które zaniechały parytetu złota.

Nad projektem senatora Boraha wywiązała się burzliwa dyskusja, w toku

której kilku senatorów, solidaryzując się ze stanowiskiem projektodawcy, oświadczyło, że jeżeli nie ten, to przyszły kongres Stanów Zjednoczonych będzie musiał wejść na drogę polityki inflacyjnej, czy to przez powiększenie obiegu banknotów, czy też przez zastosowanie srebra, jako podstawy waluty.

Pogrom na Jamajce

Pułk strzelców Northumberlandzkich, stojący garnizonem w Kingston na Jamajce, dokonał krwawego samosądu nad miejscową ludnością. Jeden z mieszkańców Jamajki zaszył się po pijanemu żołnierza pułku angielskiego w pewnym nocnym szynku. Wiadomość o tym wypadku wywołała wielkie wzburzenie wśród żołnierzy angielskich, którzy nie słuchając rozkazów oficerów (tak przynajmniej podają źródła urzędowe. Red.) dokonali samosądu nad ludnością. Setki żołnierzy uczestniczyło w pogromie ludności Jamajki. Rozwścieczeni żołnierze rozbijali szyby, niszczyli sklepy, przewracali tramwaje uliczne, bijąc do krwi spotykanych przechodniów. Żołnierze

podobno nie usłuchali nawet rozkazu pułkownika, który nakazał natychmiastowy powrót do koszar. Dopiero po

dokonaniu pogromu, żołnierze angielscy powrócili do koszar.

Okręt wartości 400 milionów spalił się

Na francuskim okręcie pasażerskim „L'Atlantique” o pojemności 42511 ton, znajdującym się w drodze z Bordeaux do Le Havre, gdzie miał być poddany gruntownemu remontowi, wybuchł nagle; z niewyjaśnionych dotąd przyczyn, pożar. Załoga, w zmniejszonej ilości 250 ludzi, rzuciła się na ratunek okrętu.

Pożar jednak rozszerzył się z tak błyskawiczną szybkością, że ratunek okazał się niemożliwy. Przepluwające w pobliżu okręty: niemiecki „Ruhr” i angielski „Ford Castle” pośpieszyły na ratunek, biorąc na swe pokłady załogę płonącego okrętu. „Atlantique”, którego budowa kosztowała 400 milionów franków odbył swą pierwszą podróż stosunkowo niedawno, bo 29 września 1931 r. Był to jeden z większych okrętów, kursujących pomiędzy Bordeaux, a Ameryką Południową.

Prowokacje obszarników

W dalszym ciągu z Oddziału Kutnowskiego Zw. Zaw. rob. rolnych komunikują nam, że na ogólną liczbę 250 folwarków w powiecie, (Związek otrzymał dane z 96 folwarków o doręczeniu wydań 742 ordynaryszom i 1153 robotnikom dniówkowym, co stanowi razem z rodzinami 3724 osób.

Również Oddział Pułtuski, obejmujący powiaty: pułtuski, makowski i ciechanowski, donosi nam, że zwolnionych zostało 2000 rodzin.

Wszędzie procedura zwolnienia jest taka sama, obszarnicy próbują narzucić robotnikom rolnym indywidualne umowy, przewidujące obniżki płac, na co robotnicy zgodzić się nie mogą.

Wszyscy ci robotnicy mają zaległe na leżności u obszarników.

Budziciele energii

Min. Pieracki wystosował do wojewódów okólnik z instrukcjami, jak mają prowadzić nadzór nad stowarzyszeniami w związku z dekretem o stowarzyszeniach, który wszedł w życie.

Z okólnika dowiadujemy się, że intencje Rządu „zadają właśnie do pobudzenia energii społecznej, znajdującej ujście w życiu stowarzyszeniowym”.

Jak wiadomo, stowarzyszenia oddano całkowicie pod władzę administracji i policji, najcudowniejsze źródła energii społecznej, zwłaszcza pod rządami „sancji”.

Protesty wyborcze w Sądzie Najwyższym

W poniedziałek, dn. 9 b. m., na posiedzeniu Izby dla spraw wyborczych Sądu Najwyższego, rozpatrzone zostały 5 protestów, zgłoszonych przez przedstawicieli mniejszości narodowych przeciwko wyborom w okręgu 55 Łódzów.

Za rozbrojeniem

Wczoraj w Sztokholmie dokonana została demarche na rzecz rozbrojenia, przez t. zw. komitet ekumeniczny, który przeprowadza inicjatywę zmarłego laureata pokojowej nagrody Nobla arcybiskupa Soederbloma. Komitet z obecnym arcybiskupem Eidemem na czele odwiecił członków rządu i wyraził niepokój z powodu nikłych rezultatów konferencji rozbrojeniowej. Zwiększenie zbrojeń niemieckich, oparte na żądaniu równości praw, mogłoby doprowadzić do dalszego wyścigu zbrojeń i nowej katastrofy światowej. Wobec tego rodzaju sytuacji komitet ekumeniczny podkreśla konieczność urzeczywistnienia redukcji zbrojeń, zapowiedzianej w traktacie wersalskim i zadowolenia w ten sposób niemieckich żądań równości praw. Komitet domaga się również energicznych wysiłków ze strony delegacji szwedzkiej na przyszłej konferencji rozbrojeniowej, celem doprowadzenia do tego stanu rzeczy.

Prezes rady ministrów odpowiedział, że życzenia komitetu są identycznymi z życzeniami rządu szwedzkiego i ministerjum spraw zagranicznych, przyczem wyraził komitetowi podziękowanie za parcie, udzielone rządowi w tej sprawie.

Nowocześni argonauci

Amerykański okręt „Aquitania”, oczekiwany w tych dniach w porcie Cherbourg, zabierze 160 skrzyń złota wartości 158 milionów fr., równających się 6.700.000 dolarów.

Krwawe starcie górników z policją

W zagłębiu Kincaid (Illinois) doszło wczoraj do krwawych rozruchów. Pośród górnikami którzy ogłosili strajk a policja doszło do walki, 2-ch górników zostało zabitych, kilku odniosło rany.

**Czas odnowić prenumeratę
na miesiąc styczeń i I kwartał**

2.000 podań o rentę starczą w Z.U.P.U.

Dyrekcja Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych w Warszawie otrzymała dotychczas zgórą 400 podań od ubezpieczonych o przyznanie im, po czwarty od dnia 1 stycznia r. b. renty starczej. Przeciętnie wpływa dziennie do Dyrekcji ZUPU w Warszawie około 30 podań o rentę starczą.

Dyrekcja ZUPU oblicza, że podań takich wpłynęło około 2000. Obecnie odbywa się badanie dokumentów, załączonych do podań dla ustalenia, czy ubiegający się o rentę starczą mają ukończonych 65 lat życia i czy mają za sobą pełnych 60 miesięcy ubezpieczenia. O ile dokumenty odpowiadają powyższemu warunkom, przysługująca będzie ubezpieczonym renta w wysokości 40 procent przeciętnego zarobku za cały okres ubezpieczenia.

Jak informują agencję Press, znacznie ZUPU wypłacać rentę starczą w lutym roku bież.

Niewypłacalność przedsiębiorstw

Według danych wydziału handlowego Sądu Okręgowego w Warszawie, w roku ubiegłym ogłoszono 177 upadłości, oraz przyznano 57 firmom, instytucjom handlowym i przemysłowym nadzory sądowe.

W porównaniu z rokiem 1931 niewypłacalność przedsiębiorstw wzrosła się prawie dwukrotnie. (PID).

Wyjaśnienie

Od pewnego czasu zjawiają się w piśmie notatki o oszustwach niejakiego dr. Stefanowskiego, bez podania imienia.

Tego rodzaju wiadomości wyrządzają mimowolną a dotkliwą krzywdę innym osobom o tem samym nazwisku.

Otóż, aby uniknąć na przyszłość podobnych nieporozumień, zaznaczamy, że o oszustwa oskarżony jest dr. Tadeusz Stefanowski, młody lekarz, który miał Zakład rentgenologiczny przy ul. Nowowiejskiej.

Notatkę tę zamieszczamy dlatego, iż znany i powszechnie szanowany w Warszawie dr. Antoni Stefanowski, b. wybitny i ceniony lekarz, znany również w kręgach robotniczych, mógłby się czuć pokrzywdzony przez to, że tak ogólnikowo łączono owo aresztowanie z nazwiskiem, jakie i on nosi.

Władysław Raciborski

Były więzień polityczny, zesłaniec syberyjski, drukarz z zawodu.

Zmarł dn. 2 stycznia b. r., przeżywszy lat 61.

Wyprowadzenie zwłok z kaplicy katedry św. Jana, odbędzie się dziś, dnia 5 stycznia, o godz. 10.30 rano na cmentarz Bródnowski.

Robotnicy popierają swoje pismo

MARJAN CZUCHNOWSKI

W środek rzeczy

II.

Grydzewski, wczuwawszy na pomoc Boy'a, stworzył mocną boyówkę faszyzowską (na łamach tygodnika, służącego dotąd tylko celom burżuazyjnej, czyściej literatury) w myśl hasła zapożyczonego z innej dłoni: literatura dla mas, umasowić pismo, dać w ręce radykalizującemu się mieszczaństwu broń, słowem zrewolucjonizować drobnomieszczaństwo pod jedwabną, jakże jednak czułą batutą batutą rządową, lub innych oficjalnych czynników. Rozmyślano; sojalizm? Nie! komunizm? Niema mowy! A więc zostaje tylko jedno wyjście: stać się megafonem haseł, które mogą podnieść temperaturę społeczną mas — a potem — pełnemi żąglami do duchowej dyktatury faszyzmu. Nie wiem, o ile i czy — zdaje sobie sprawę z tego Grydzewski, jakim interesom służy, jakim celom jest podporządkowany, ale faktem jest, że jest tak, jak szkiełce. Pod tym względem jest Grydzewski nieocenionym komendantem tych rzęs umysłowych, których centralnym organem naprawdę są „Wiadomości Literackie”. Gdyby postawił zagadnienie jedno, są dwa wyjścia: należy zwalczać Grydzewskiego nie jako redaktora kliki (czy jak

Radjo — skandal

Radjo a Bank Angielski

PAT. rozesłał do prasy komunikat, w którym m. in. czytamy:

Ambasador Rzeczypospolitej w Londynie wystosował do ministra spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii notę, w której zwraca uwagę rządowi brytyjskiemu na fakt wyzyskania radia brytyjskiego dla wrogiej Polsce propagandy. Nota polska przytacza wypadek, który wydarzył się w noc sylwestrową w czasie transmisji z rozmaitych stacji europejskich, kiedy speaker radia brytyjskiego w swoim komentarzu przy przełączaniu transmisji z Królewca na Warszawę użył zwrotu mniej więcej następującego:

„Obecnie przez t. zw. korytarz polski,

który przecina Niemcy na dwie części, przełączymy się na Warszawę, stolicę nowego kraju — Polski, która wydaje 1/4 swego budżetu na utrzymanie olbrzymiej armii”.

Podkreślając, że radio brytyjskie jest instytucją publiczną, znajdującą się pod kontrolą rządu brytyjskiego, nota zwraca uwagę ministra spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii na powyższy incydent protestując przeciwko użyciu radia brytyjskiego dla celów propagandy antypolskiej.”

Korespondent londyński „Kurjera Warszawskiego” donosi, że winę za skandal radiowy ponosi jeden z urzęd-

ników radia angielskiego, poczem dodaje:

„Znamienne jednak jest, że urzędnik ten jest bratem jednego z dygnitarzy Banku Angielskiego, często używanego przez ten Bank do różnych międzynarodowych misji finansowych. Jak wiadomo brat najwyższego dygnitarza Banku Angielskiego mianowicie gubernatora Normana został w ub. miesiącu mianowany przez Mac Donalda jednym z dyrektorów brytyjskiej korporacji radiowej. Są to więc dwa wypadki związków rodzinnych między wysokimi dygnitarzami radiostacji londyńskiej. Te związki rodzinne zasługują na pewną uwagę zagranicą”.

Z za kulis afery ks. Pszczyńskiego

Rola p. senatora Sobolewskiego

Wczorajsza „Polonia” rozpoczęła druk zapowiedzianych rewelacji o roli „sanacyjnych” dygnitarzy w aferach ks. Pszczyńskiego. Oto informacje o sen. Sobolewskim:

„P. senator dr. Sobolewski, który ma nos i wie, jak trawa rośnie, z natury rzeczy musiał się zetknąć ze sprawami księcia na Pszczyźnie, żywo się nimi interesował i umiał nimi zainteresować księcia Janusza Radziwiłła. Jeden z jego najbliższych współpracowników, właśnie senator dr. Sobolewski, nawiązał bardzo ścisły kontakt z agentami ks. Pszczyńskiego, przez nich zaś z dyrektorami administracji jego i z samym młodym ks. Pszczyńskim, którego krótko nazywać będziemy w dalszym ciągu Prinzem. Tych agentów, dyrektorów i samego Prinza skomunikował sen. Sobolewski z księciem Januszem Radziwiłłem, dla którego kazał pisać administracji pszczyńskiej memorjały nie tylko w sprawach podatkowych, ale także o stosunkach politycznych w województwie śląskim, a więc o polityce swego przyjaciela partyjnego, wojewody dr. Grażyńskiego sam je poprawiał i uzupełniał, aby ks. Janusz Radziwiłł tem skutecznie mógł interwenjować

„Według raportu jednego z agentów ks. Pszczyńskiego, p. senator dr. Sobolewski dnia 15 grudnia 1931 r. wieczorem o godz. 10 urządził dla głównego agenta na Pszczyźnie konferencję z b. prezydentem Leopoldem Skulskim, który zajmując się dzisiaj bardzo intensywnie interesami inż. i majorem Karolem Wędrzickim podobno b. adiutantem p. Józefa Piłsud-

skiego i p. Mieczysławem Łubowskim, który jest powiernikiem BBWR w sprawach wydawniczych.

Według raportu agenta p. dr. Sobolewski dobrał ten zespół rzekomo w porozumieniu z Januszem Radziwiłłem. Zadaniem tego zespołu miało być rozproszenie nieprzychylnych księciu Pszczyńskiemu atmosfer, panujących w opinii publicznej i w sferach rządowych. Czwórka ta miała stanowić niejako radę przyboczną pana na Pszczyźnie, a na zewnątrz występować jako warszawska delegatura administracji pszczyńskiej. Zapłaty ci panowie nie żądają, ale ewentualne wynagrodzenia ich zasług pozostawia się uznaniu Prinza. Bezinteresowność tej czwórki jest wprost rozczulająca!”

Znany w Warszawie jest żyd rosyjski Lewin, szeroko ustosunkowany w kraju i zagranicą. Z tym Lewinem p. Sobolewski żyje widocznie w wielkiej zażyłości. Z Lewinem skomunikował on agenta Księcia Pszczyńskiego i jego naczelnego dyrektora Treitschkego, a wreszcie doprowadzono do widzenia się Lewina z Prinzem. W mieszkaniu Lewina odbył się cały szereg narad w sprawach pszczyńskich, tak podatkowych jak kredytowych, w których uczestniczył senator Sobolewski, senator Targowski, który był wysłany przez rząd polski do Paryża celem starania się o kredyt. p. Wędrzicki i inni.

P. p. Lewin i dr. Sobolewski za wszelką cenę, oczywiście bezinteresownie, chcieli ratować pana na Pszczyźnie, wyba-
wić go z kłopotów podatkowych i trudno-

ści finansowych. Wykombinowali oni plan, który przedłożyli nie tylko agentowi księcia Pszczyńskiego, lecz także tegoż dyrektorowi naczelnemu Treitschke. mu, obywatelowi niemieckiemu, wydalonemu swego czasu z granic Polski, oraz samemu Prinzowi. Plan ten p. dr. Sobolewski, według raportów głównego agenta, przedstawił jak następuje:

Z posiadłości księcia Pszczyńskiego ma być utworzona spółka akcyjna, która wyda obligacje, które uplasuje się w Paryżu. Jeśli książę Pszczyński wyrazi swą zgodę na te propozycje, wówczas powinien wysłać swego pełnomocnika do Paryża, dokąd przyjedzie także p. Lewin. W Paryżu pełnomocnik księcia i Lewin mieli się skomunikować z dygnitarzem Lardige i z b. ministrem skarbu Flandrii, nam, co do uzyskania pożyczki w wysokości 50 milionów złotych na podstawie obligacji, mającej powstać Pszczyńskiej Spółki akcyjnej. Mieli się skomunikować także z bawijącym wówczas z ramienia rządu polskiego ministrem Targowskim, który im obiecał użyć pomocy. W razie szczęśliwego załatwienia spraw kredytowych p. Lardige miał pojechać z pismem rządu francuskiego do Warszawy i rządowi polskiemu zapowiedzieć (nabeleż), że rząd francuski zczyty sobie, by zaległości podatkowe ks. Pszczyńskiego zostały umorzone, ponieważ grupa francuskich kapitalistów razem z księciem Pszczyńskim tworzy spółkę akcyjną i daje jej kredyt w wysokości 50 milionów złotych”.

10 w mieszkaniu Lewina, on i Lewin omawiali powyższy plan z przybyłym tam ministrem Targowskim. Ustalono, że pełnomocnik księcia Pszczyńskiego razem z Lewinem jeszcze przed posiedzeniem Rady Ligi Narodów pojadą w tej sprawie do Paryża. P. Targowski obiecał przybyć po tem do Genewy, gdzie miał pośredniczyć pomiędzy księciem Pszczyńskim a przedstawicielami Rządu polskiego.

pójdzie na rękę księciu Pszczyńskiemu nie tylko w sprawach podatkowych, lecz także w sprawach kredytowych, przyczem wyraził życzenie rychłego osobistego zapoznania się z Prinzem. W swym raporcie z dnia 16 lutego 1932 r. główny agent donosi Prinzowi, że dnia 7 stycznia 1932 r. o godz. 10 rano w mieszkaniu Lewina razem z min. sen. Sobolewskim i majorem Wędrzickim powyższy plan omawiali, a tegoż samego dnia wieczorem o godz.

Rola p. ministra Targowskiego

„Agent w swym raporcie do Prinza pisze, że plan ten powstał prawdopodobnie w głowie Lewina, który opowiadał, że w porozumieniu z p. Targowskim odbył już na ten temat informacyjne rozmowy z Lardigiem i Flandinem w Paryżu. W raporcie z dnia 9 stycznia 1932 r. główny agent donosi Prinzowi, że widział się z p. Targowskim w Warszawie i w Berlinie, i w obu wypadkach p. Targowski go miał zapewniać, że rząd polski bardzo chętnie

był Boy - Żeleński w czasie procesu leskiego?

Wrzawa, nierozumna jak wszystkie w Polsce, koło regulacji urodzin, wzmagana jeszcze przez ciemny kler, wywindowała Boy'a niemal na rewolucjonistę. Tymczasem w świetle faktów jego działalność wygląda inaczej. Młoda generacja burżuazyjna, gruntująca się po przewrocie majowym, zasilana napływem urzędników do specjalnych poruczeń, wskutek kurczenia się rynku kapitalistycznego, wśród trzasku pekiących konstrukcji zgniłego ustroju burżuazyjnego, stanęła wobec widma przewrotu, u progu katastrofy. Znowu faszyzm raduje się zbawcą. Zjawia się pogromca „sanacyjnego” pesymizmu, który usiłuje znaleźć wyjście z sytuacji. Owszem, uratujemy kapitalizm, żywi tę płoną na dzieje Boy, byle rozwinąć wszystkie siły; otwiera się wentylator! Proponuje rzucić w tłum propagandę regulacji urodzin. Zatkamy pysk widmu rewolucji, — rozumował Boy. Boy, burżuazyjny pisarz, staje się „zbawcą biedoty”. Biedota ta nie zadawała sobie jeszcze pytania — dlaczego? — by dociec źródła tej niezwykłej łaski. Proletariat, który jest faktycznym panem Polski, ma dłać się w pętach zalecanej przez burżuazję higieny społecznej, na to, by ratować ustrój kapitalistyczny, by zawiązywać sobie sznur na szyi. Istotnie zalecana metoda jest h-i-e-n-ą społeczną,

jęło się z konieczności chwili wydarzeń, stanowiącymi znamienne zwrot w duszy mieszczańskiej. Siedli reportaż o Gorgonowej, o Dorożyńskim, tematy obyczajowe - społeczne. Tematy typowe mieszczańskie, związane z dziejami burżuazji, jej bohaterów, mające na celu, ukazujące jątrzącą zgniliznę moralną, „Wiad. Lit.” ratowały sytuację jak mogły, niemniej operując sensacją. Nie starały się wyświecić w sposób rewolucyjny i zgodny z prawdą, że rozkład burżuazyjnej moralności i mieszczańskiej rodziny stanął w zenicie. W rezultacie uspokoiły burżuazję. Wszystko to jednak nie groźne; brzmiał tenor literackich reportażów. Proszę wziąć pod uwagę, że pisano o tych sprawach w czasie, gdy do świadomości społecznej były dzwonami alarmu takie fakty: Łapanów, Lubla, Jadów, Lesko. Fakty te nie rozległy się echem na łamach pisma Grydzewskiego. Przytaczam to, jako jeszcze jeden dowód, że wywody moje co do charakteru społecznego „Wiad. Lit.”, są proste i ścisłe.

W sukurs ratowaniu gnijącego ustroju kapitalistycznego przybył Grydzewski Boy-Żeleński. Pomocnie rozpoczął ruch niebawem, o którego treści wszyscy są poinformowani. Krótko: pytam się Boy'a - Żeleńskiego, pasowanego na rewolucjonistę, gdzie był, kiedy gruda cmentarza rakowickiego biła o trumny chłopów z pod Łapanowa, gdzie

Ośm spraw polskich na porządku obrad styczniowej sesji Rady Ligi

Na porządku obrad sesji styczniowej Rady Ligi Narodów, która rozpoczyna się w Genewie w dniu 23 b. m., znajdzie się szereg spraw, dotyczących pośrednio lub bezpośrednio Polski.

Przedewszystkiem powziąć ma Rada uchwałę co do nominacji Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku, na miejsce p. Rostinga, którego mandat tymczasowy był przez Radę dwukrotnie prolongowany. Dalej zająć się ma Rada sprawą skargi niemieckiej co do przeprowadzenia reformy rolnej na terenie ziem byłego zaboru pruskiego. Raport przedstawiciela Japonii rząd polski zatwierdził warunkowo, natomiast odrzucił go przedstawiciel Niemiec. Wobec tego sprawa jest nadal otwarta dla obu stron.

Ze spraw mniejszościowych Rada rozpatrzeć ma jedną petycję „Volksbundu” oraz trzy indywidualne petycje Niemców z województwa śląskiego, w których poruszane są sprawy błahie i nieistotne. Ponadto Rada zajmie się dwiema petycjami ludności polskiej ze Śląska Opolskiego.

Ze spraw polsko - gdańskich zasługuje na uwagę kwestja ustalenia procedury, dotyczącej t. zw. „action directe”. Chodzi tu o dokładne sprecyzowanie, co właściwie może być objęte określeniem „action directe”. Z innych spraw gdańskich mają być rozstrzygnięte przez Radę celne kwestje techniczne, oraz sprawa zmiany niektórych postanowień umowy warszawskiej w odniesieniu do zagadnienia kontyngentów przywozowych do Gdańska.

Ludność Republiki Hiszpańskiej

Według ostatniego spisu ludności w Hiszpanji, liczba mieszkańców wynosi 23.563.867 osób. Najgęściej zaludnionymi prowincjami są Barcelona z 1,8 milionami oraz Madryt z 1,384.000 mieszkańców.

11 miast liczy więcej niż 100 tysięcy mieszkańców, a w liczbie tej dwa miasta posiadają więcej niż pół miliona ludności.

O wydalenie Warskiego i Kostrzewy z partji

W Moskwie odbyło się zgromadzenie komunistów polskich, na którym uchwalono zwrócić się do komisji kontrolnej przy Trzeciej Międzynarodówce z wnioskiem wydalenia komunistów Warskiego i Kostrzewy z szeregu komunistycznej partji polskiej. Rezolucja potępia milczenie Warskiego i Kostrzewy w ocenie rozgrywających się obecnie wypadków politycznych w Polsce.

ŻYWY DZIENNIK

odbędzie się dn. 21 stycznia, o godz. 9. 30 wiecz.

w sali Z. Z. K.

ŻYWY DZIENNIK

oświeci

zabawi

pocieszy.

Wszyscy na „Żywy Dziennik”.

pozbawiając proletariatu sił, któreby wyzwoliły go z tej wielkiej sieci obłudy, jaką jest cała społeczna działalność Boy'a, będącego narzędziem w rękach burżuazyjnej polityki.

HOLA, PANOWIE, BEZ BUJDY!

Na całym „sanacyjnym” froncie literackim wrogość mas, wybuchający gwałtownie i niespodzianie, stoi dziś w chwili rozwiązania. Stąd niezwykłe zdenerwowanie pisarzy burżuazyjnych. Stan naprężenia, pomimo sprytnego maskowania go, u sfer elity „sanacyjnej” przechodzi w szczekanie zębami. Na gwałt organizuje się pochody, manifestacje. Gorączkowe szukanie usprawiedliwień w historii nie mogą zdjąć z oficjalnego charakteru uroczystości, uczucia lęku.

Znamiennym pod tym względem był jubileusz 25-lecia śmierci Stanisława Wyspiańskiego. Odrzucenie literatury w kąt, wysunięcie na front obchodu zasłużonych zwolenników dzisiejszego reżimu, gorczy w ustach oficjalnych mówców, naginających, uroczystości do ideologii, reprezentowanej przez nich, w ogóle cała pośmiertna kariera Wyspiańskiego jest jeszcze jednym argumentem w moich rękach, że „sanacyjna” literatura żegluje — ku szczytom.

Panowie, dość tych bujd o literaturze niepodległej!

Gorliwcy

W numerze noworocznym „Robotnika” tow. Jan Waśniewski skreślił kilka typów gorliwców oświatowych z epoki Aleksandra I. Dzisiaj kreślimy sylwetkę innego gorliwca z czasów Pawła I, gorliwca na polu wojskowym.

O Pawle I historia wydała już swój sąd, jako o obłąkańcu na tronie. Już za życia zresztą Pawła, w okresie gdy był następcą tronu i, zdala od dworu mieszkając w Gatchynie, całymi dniami zamęczał żołnierzy wymysłami ćwiczeń wojskowych, zyskał na dworze przydomek „gatchyńskiego dziwaka”. Nikt się z tem przezwiskiem nie krył, i publicznie mówiono o „dziwaku”, co świadczy o dużej tolerancji ówczesnej policji i cenzury.

Gdy wreszcie „gatchyński dziwak” zasiadł na tronie, podniósł mu się pod rękę pewien oficer artylerji, który z Pawłem idealnie się dobrali. Był to Aleksy Arakczew, tępą żółdak, sadysta, rozpustnik i pochlebca.

Znając słabość Pawła do ćwiczeń wojskowych, potrafił Arakczew trzymać żołnierzy po 12 godzin bez przerwy na mrozie, zamęczając ich ćwiczeniami nóg na świeżym niepraktykowanym. Mianowany dowódcą Preobrażeńskiego pułku gwardji, który był ulubionym i faworyzowanym pułkiem Katarzyny, bił nie tylko szeregowców, ale także oficerów, wymyślając im w najordynarniejszy sposób. Pewnego razu podczas musztry odgryzł w napadzie szału żołnierzowi ucho.

Wreszcie miara cierpliwości przebrała się. Gdy pewnego razu podczas przeglądu wojska w chamski sposób i zupełnie niezasłużenie zwymyślał podpułkownika LENA, uczestnika walk suworowskich i kawalera krzyża św. Jerzego, oficer ten popełnił samobójstwo, wysławszy uprzednio list do Arakczewa.

W społeczeństwie oraz wśród korpusu oficerskiego zaczął się ferment. Opinia publiczna domagała się ochrony przed samowolą rozpanoszonego sadysty i chama.

Traf chciał, że podpułkownika LENA znał osobiście i wysoko cenil cesarz Paweł, któremu oficer ten polecił hr. Rumiancew.

Paweł nie mógł dłużej opierać się opinii powszechnej i zażądał od Arakczewa, aby podał się do dymisji.

Petersburg odetchnął. Po roku szalenictwa na tronie ponownie sprawdził Arakczew do stolicy z majątku jego Gruzino, w którym przebywał. Cesarz dał mu tytuł hrabiowski i gwiazdą Arakczewa zdawała się znowu wschodzić. Ale krótko trwał powtórny triumf faworyta.

Przechwycony na okłamanie samego cesarza, został wyproszony z balu dworskiego i dymisjonowany.

Przesadzał w gorliwości — mówili współcześni Arakczewa.

X. Y. Z.

Przemysł zbrojeniowy skupuje prasę

Wielkie poruszenie w świecie politycznym wywołał fakt zakupu większości akcji pocyntnego dziennika „Journal de Geneve” przez francuską firmę Schneider - Creuzot, znaną dobrze i w Polsce, gdzie buduje — a raczej ma budować — kolej Śląsk - Gdynia.

Nabycie dziennika genewskiego ma na celu wywieranie wpływu na konferencję rozbrojeniową w duchu potrzeb międzynarodówki krwi i żelaza, czyli udarmienie wszelkich wysiłków rozbrojeniowych.

W związku ze zmianą kierunku politycznego dotychczasowy redaktor „Journal de Geneve” p. Martin ustąpił.

Nieboszczyk zmarł gdy dowiedział się o swej śmierci

Na wiejskim cmentarzu w pobliżu Limoges (we Francji), zaszedł wczoraj rzadki wypadek obudzenia się z letargu. Odbył się pogrzeb 65-letniego wieśniaka, który zmarł przed kilku dniami. Trumnę niesiono przez uliczkę cmentarza do grobu. W pewnej chwili uczestnicy pogrzebu usłyszeli gwałtowny stuk, dobywający się z wnętrza trumny. Po otwarciu trumny okazało się, iż zmarły w rzeczywistości pogrążony był w śnie letargicznym. Przerwanie wieśniaka, który spostrzegł, iż zamierzano go pochować, było tak wielkie, że wkrótce zmarł na naprawde.

Nadesłana szybko pomoc lekarska nie zdołała już przywrócić go do życia.

Nędza robotnicza w cyfrach

Międzynarodowe Biuro Pracy w swym sprawozdaniu na konferencję, mającą zająć się sprawą skrócenia czasu pracy, ocenia liczbę bezrobotnych na świecie na cyfrę 30 milionów. Jeśli przyjąć, że rodzina robotnicza składa się przeciętnie z 4 osób, to otrzymamy przerażającą cyfrę.

120 milionów. ludzi, cierpiących głód i nędzę. Wiadomo przytem, że statystyka, zwłaszcza w dziedzinie bezrobocia, nie odpowiada rzeczywistości, która jest o wiele okropniejsza od danych statystycznych.

Ala sam fakt bezrobocia nie daje jeszcze pojęcia o

stanie fizycznym i moralnym bezrobotnego, o wpływie bezrobocia na rodzinę, a zwłaszcza

na dzieci.

Zasłużony Instytut Solvaya w Brukseli rozpisal ankietę na ten temat. Oto niektóre cyfry:

We Francji, gdzie bezrobocie wzięte dnię najślabiej daje się we znaki, zanotowano

40 tysięcy nadzwyczajnych wypadków śmierci, wywołanej niedożywieniem.

Wedle raportów lekarzy miejskich, śmiertelność wśród dzieci wielkich miast angielskich wzrosła w stosunku następującym: w Manchesterze z 78

do 85, w Liverpoolu z 81 do 94, w Londynie z 59 do 65, w dzielnicach robotniczej Glasgow z 105 do 126.

We Francji stwierdzono w niektórych szkołach, że w r. 1932 w porównaniu z r. 1930, nastąpił spadek wagi dzieci w wieku od 4 do 6 lat. Spadek ten był szczególnie duży w szkole, uczęszczanej przez dzieci bezrobotnych. Spadek wagi sięgał tam 1.03 kg. Niektóre z tych dzieci szybko odzyskało po powrocie wagę, gdy przeniesiono je do szkół na świeżym powietrzu, gdzie je dobrze odżywiano.

W Niemczech grupy młodzieży, która nie chciała wstąpić do bojówek hitlerowskich, rabowały sklepy z żywnością.

W małej miejscowości bawarskiej Hans na 85 dzieci, uczęszczających do szkoły, 62 było bez obuwia, 33 — bez okrycia, 66 nie miało łóżka, 44 spało bez nakrycia.

W Stanach Zjednoczonych, w tym doniedawna „raju kapitalistycznym”,

12.700.000 bezrobotnych

są skazani na łaskę dobroczynności. Obozują oni w ponurych obozach w okolicach miast. Liczne komuny zbierali krutowały i nie mogą wspierać bezrobotnych.

400 tys. młodych bezrobotnych uprawia włóczęgostwo.

Miljon farmerów zostało zrujnowanych.

Z spośród 3 do 400 tys. dzieci szkolnych, badanych corocznie w Nowym Jorku, odsetek dzieci słabowitych wzrósł z 13.5 w r. 1917 do 17.1 w r. 1931 a

20.5 na początku r. 1932.

Liczba dramatów na tle nędzy rośnie w zatrważający sposób. Samobójstwa stały się epidemją. Ale mało kto przejmując się tem wszystkim.

A jednocześnie w dalszym ciągu spala się zboże, kawę i bawełnę, i rzuca się do morza żywność.

O tem jak żyją bezrobotni w Polsce, dowiedziała się opinia z ankiety przeprowadzonej przez Instytut Gospodarstwa Społecznego, szeroko omówianej na łamach naszego pisma. Jak żyje chłop polski — opisują pisma chłopskie. Ale jedno i drugie to tylko drobne fragmenty,

z których conajwyżej domyślać się można całości.

Nędza polskiej nie ujęto dotąd w cyfrach, a jeśli uczyniono to, to w małym tylko stopniu. Gdyby całokształt tej nędzy zobrazowano w cyfrach, tobyśmy stanęli w obliczu istotnego

piekła, jakim jest życie robotników miast i wsi polskich.

Po siedmiu latach...

W 358 numerze „Gazety Polskiej” z dnia 28 grudnia 1932 r. zamieszczony został artykuł p. t. „Ferie szkolne”, którego autor stara się uzasadnić celowość wprowadzonego ostatnio przez Min. W. R. i O. P. zarządzenia w przedmiocie odpoczynku w szkołach. Zamieszczenie tego artykułu w organie rządowym pozwala podejrzewać, że autorzy tego zarządzenia nie są pewni jego dobrych skutków i potrzeby i starają się przekonywać o nich opinię publiczną. Rzecz ciekawa, że autor artykułu organu rządowego nie chce jednak ujawnić pod swą pracą imienia i nazwiska, chociaż mu za nią przeniesienie „dla dobra szkoły” nie grozi, a na ślepie zamieszczona w artykule anegdota o tablicy i inspektorze szkolnym i to koniecznie z epoki przedmowej, nałogowo powtarzana przez jednego z wice-prezesów Związku Naucz. Polsk. utwierdza w przekonaniu, że autor, idący w sukurs Ministerium bynajmniej nie pracuje na Wileńszczyźnie, ale mieszka bardzo blisko redakcji „Gazety Polskiej”.

Autor, zdaniem „Gaz. Polskiej”, „rozwija się z krytykami rozporządzenia Min. W. R. O. P.” w rzeczywistości razem z „Gazetą Polską” doborom argumentów wyrządza temu Ministerium niedźwiedzia przysługę i policzkuje szkolno - oświatową politykę „sanacji”.

„Gazeta Polska” pisze: „...przy obecnym przepełnieniu (60 — 100 uczniów w jednej sali) bez wentylacji, nauka czterokrotnie nie jest połączona z higieną, uczeń ma daleko lepsze warunki we własnym domu, w którym mieści się 4 — 8 osób”. Dosadnie zilustrować wyniki siedmioletnich rządów „sanacji” na terenie szkoły nie ośmieliło się dotąd żadne pismo opozycyjne. A więc warunki higieniczne w szkołach są tak skandaliczne, że naukę trzeba przerywać, aby dzieci nabrały siły i zdrowia z domu, często w nieopalonej izbie bezrobotnego, lub razem z prosiętami w wiejskiej chacie? Idąc po myśli tego rozumowania, należy w takim razie naukę przerywać w szkołach wtedy, gdy dzieci najbardziej, będą mogły korzystać ze świeżego powietrza, słońca, a więc na wiosnę i latem, czyli wakacje letnie powinny być przedłużone kosztem zimowych, a zima na taka przyszłaby z pomocą wsi polskiej.

„Gazeta Polska” wyrzuciłaby nauczyciel stwu polskiemu wielkie dobrodziejstwo, gdy by wskazała chociaż jeden argument na zarzut chłopca, wezwanego do wyjaśnienia dłuższej nieobecności w szkole jego dziecka w kwietniu, w czasie orki lub we wrześniu, w czasie kopania ziemniaków i oświadczonego: „Ceny na zboże są niskie, mnie już teraz nie stać na wynajem parobka czy pastucha, zastąpić ich musi dziecko, a panowie, zima, kiedy mi dziecko nie potrzebne i ma czas do nauki, pracę w szkole, jakby naumyślnie, przerywać, a kiedy mogłoby mi pomóc, ciągniecie do szkoły! Albo podnieście ceny zboża i pozwólcie nająć parobka, albo zorganizujcie tak pracę w szkole, aby domu nie narażać na straty”.

I ten chłop ma słuszość, niejednokrotnie ze strony władz szkolnych pierwszej i drugiej instancji, konferencji nauczycielskich, wysuwano pod adresem Min. W. R. O. P. projekty, aby ferie zimowe z dni 13, zredukować do pięciu, półroczne trzydniowe zupełnie skasować, wielkocenne podobnie do — szczęściu; skreślić: Dzień Zaduszny, Popielec (a my dodamy od siebie: dzień 19 mar-

ca), dni, przeznaczone na spowiedź, co razem dалоby 23 dni pracy, a pozwoliłoby albo przedłużyć wakacje, zwłaszcza w szkołach wiejskich i pogodzić interesy chłopca z dobrem szkoły. Dobro szkoły wymaga wysokiej frekwencji uczniów, tymczasem we wrześniu szkoły wiejskie świecą pustkami, pusze się arkusze papieru na wezwania, kary, protokoły i t. p.

Idąc po myśli rozumowań „Gazety Polskiej”, należałoby ze względu na te skandaliczne warunki higieniczne w szkołach, dużych i przepelnionych, szkoły te pozamykać wogóle, a dla dobra zdrowia dzieci skierować je do domu.

Falszerze i fuszerzy

Spotkałem wczoraj wieczorem znajomego 20-letniego emeryta. Był w doskonałym humorze. Obsypywał mnie życzeniami:

— Wszystkiego dobrego przy Nowym Roku... Głównie wygranej na loterii...

— Dziękuję bardzo za ponętne życzenie — odpowiadam, usiłując uwolnić się od dłużej, aby nie tamować ruchu na chodniku.

— Jak wygram, podzielę się z panem połową sumy w formie bezprocentowej pożyczki.

— Co słyhać poza tem?

— Podle czasy, sobotowo i egoizm dominują wszechwładnie. Łatwiej dziś żyć z głównej wygranej, niż pożyczyc w efektywnej walucie kilka złotych przyjacielowi w potrzebie.

— Święta prawda! A jednak mnie się udało... Pożyczyłem od znajomego 10 zł. jak wracałem nad ranem z balu. To dobrze znaki... Może wstąpimy na „półczarne”? — zaproponował.

Optymistom tego pokroju trudno oponować. Wszliśmy do pobliskiej cukierni.

Po godzinie nużącej pogawędki, rozmowa moja, któremu ani na chwilę nie zamykały się usta, wyjął szczęśliwą 10-złotówkę i, zęgnając ją tęsknym spojrzeniem, położył na stole.

Platynicy uderzył monetą w marmurowy blat stoika, obejrzał ją podejrzliwie z obu stron i zwrócił właścicielowi:

— Falszywa!..

— To niemożliwe! Kto by przypuszczał, żeby takie nowitki monety już zdążyły jacyś nieponie podrobić!

Zasmucił się szczerze tym wypadkiem, zwłaszcza, że nie miał w rezerwie nawet

Wznowienie procesu Mooney'a?

Nowy prezydent Stanów Zjedn. Roosevelt wystosował list do sędziwej matki Tom Mooney'a, przyrzekając wstawić się u gubernatora Kaliforniji za wznowieniem procesu jej syna.

Tom Mooney i Warren Billings zostali skazani na dożywotnie więzienie za udział w zamachu bombowym w San Francisco w r. 1916 i od kilkunastu lat odbywają karę. Niewinność obu została ponad wszelką wątpliwość ustalona, ale mimo usiłowania z różnych stron nie udało się uzyskać wznowienia procesu.

Może Roosevelt pod tym względem będzie szczęśliwszym.

miedzianka Oczywiście zapłaciłem za kawę.

Po wyjściu z cukierni przeżegnałem się pośpiesznie z natrętnym kompanem „Podwójny szczęściarz!” — pomyślałem, gdy zniknął mi z oczu: — w łatwy sposób doszedł do posiadania 10-złotówki i w dodatku takiej, którą przez cały rok może zrzeczenie manipulować i nigdy jej nie wydać...

Tylko to mnie irytowało, że falszerze podrobią 10-złotówki z jakiegoś podłego metalu, który nie wydaje dźwięku. A przecież mogłoby nowe monety fabrykować z czystego srebra. Prostu przetapiać pięciozłotówki na monety 10-złotowe, jak to czyni mennica państwowa. Wszak praca i tak opłacałaby się sowicie, bez narażania na niemiłe tarapaty przygodnych klientów.

Zachłanność tych kanali falszerzów nie zna granic! Ac.

Nowy „Kapitan z Kopenick”

Słynny „Kapitan z Kopenick” ciągle jeszcze zaplądnia fantazję rzeźmieszczyków, którzy ciągle znajdują... naiwnych.

Od dłuższego czasu dobijała do licznych płynących na Renie okrętów mała łódka motorowa i na pokładzie okrętu zjawiał się „urzędnik policji rzecznej”, przedkładając przepisowo wystawiony rozkaz aresztowania kapitana te goż statku. Po długich korowodach odstępował od aresztowania i przyjmował kaucję, zwykle 40 — 50 marek. W jednym tygodniu zebrał w ten sposób 3 tysiące marek.

Przypadek dopiero oddał tego oszustwa nazwiskiem Otto Schemuten w ręce policji w Koblencji.

Jak zginął „Małygin”?

Pierwsze wiadomości o katastrofie największego sowieckiego łamacza lodów „Małygin” okazały się nieścisłe.

najechał na rafy podwodne, na których osiadł. Pierwsze wiadomości donosiły o zetknięciu się z górą lodową.

Łamacz lodów „Siedow” usiłował ściągnąć „Małygina” ze skał podwodnych, co jednak nie udało się.

Załoga „Małygina” została uratowana.

Przegląd prasy

NIESŁAWNY KONIEC „DNIA POLSKIEGO”.

Jeśli likwidujący się na rzecz „Dobrego Wieczoru” — „Kurier Czerwony” brak gotówki i czytelników chciał ukryć pod zapewnieniem, że czyni to „dla dobra i wygodę czytelników” — ten wykręt na szpaltach brukowca nie raził nikogo. Jest przecież brukowcem. Wykpieni zaś czytelnicy — niech pomsty szukają na samych sobie. Poco czytają brukowce.

Jeśli jednak tak, jak brukowiec wykrętnie, obłudnie postępuje „Dzień Polski”, mieniący się być organem konserwy, będący pismem jasnie panów, książąt i hrabiów, wszystkich „dobrze urodzonych”, jeśli tak postępuje pismo samego ks. Janusza Radziwiłła — to doprawdy wstyd.

Nie pomogły temu pismu, ani subsydia ziemiańskie, nie starczyła nań nadzarpnięta szkatuła radziwiłłowska, nie pomogły subwencje rządowe, rozlały się gdzieś płynące „drzwiami i oknami” jesienią 1930 r. sumy wyborcze, pozostała wprawdzie kamienica przy ul. Zgoda, ale sam „Dzień Polski” musiał się jako samoisne pismo zlikwidować. Niewielu swych czytelników (któż bowiem ten nudnawy organ konserwy czytał) przekazało krakowskiemu „Czasowi”, który dla swych czytelników z Kongresówki zmienia tylko nagłówkę „Czas” na „Dzień Polski”, pozostawiając zupełnie niezmienioną całą swój układ i napis „Odbito w Drukarni „Czasu”.

Nie zajmowalibymy się może tą całą maskaradą i tym pogrzebem „Dnia Polskiego”, gdyby nie sposób w jaki cała ta ceremonia się odbyła, gdyby nie blaga, do której się uciekli stateczni p.p. konserwatyści.

Oto jaki nekrolog wyróżnił sobie w ostatnim numerze „Dnia”:

Jutro „Dzień Polski” rozpoczyna X-ty rok swej służby społecznej.

Po przeprowadzeniu reorganizacji technicznej „Dzień Polski” od dnia 1 stycznia 1933 roku ukazywać się będzie w nowej, znacznie rozszerzonej szacie.

„Nie wątpimy, że zmiany te, wynikające z ciągłej dążności do udoskonalenia pisma, zjedną nam nowe rzesze prenumeratorów i czytelników.

Nazywać likwidację pisma „udoskonaleniem”, „reorganizacją”, „X-ym rokiem służby społecznej” — to doprawdy trzeba mieć tupet.

NIEWESOLY NOWY ROK W „SANACYJNYM” OBOZIE.

„Głos Narodu” zestawia głosy noworoczne „sanacyjne” prasy. Uderza w nich różnorodność stanowisk i opinii.

Gdy podpułkownikowska „Gazeta Polska” wydrwiwa wszelkie wołania o program, „Kurier Polski” i „Express Poranny”, a więc organy cywilów, domagają się programu, ofensywy, planu mobilizacyjnego i ordre de bataille.

„Co za pomieszenie ról — pisze „Gł. Narodu” — prawdziwa wieża Babel i to na progu Nowego Roku”.

Jedno tylko jest wspólne w noworocznych artykułach „sanacyjnych” pism: pesymizm, niewiara, beznadziejność.

Dlaczego ten minorowy ton? Przecież „sanacja” w ubiegłym roku na polu swej „radosnej twórczości”, choćby w dziedzinie dekretowania osiągnęła wszystko, co chciała.

„Znaczenie Sejmu spadło na stopień tak niski, że trudno sobie wyobrazić, aby mogło być jeszcze gorzej. Nie oszczędzono żadnej dziedziny życia państwowego, przy stosując je do koniunktury pomajowej i do wymagań „nowych panów”. Szkolnictwo, sądownictwo, adwokatura, samorząd, związki i stowarzyszenia, zebrania publiczne, słowem wszystko, co składa się na całokształt życia państwowego, zostało już usanowane bez reszty, zostało pod porządkowane jednej myśli, byle jaknajdłuż utrzymać się przy władzy”.

A mimo to „sanacja” nie cieszy się z odniesionych zwycięstw. Nie cieszy się, bo rozumie, że wszystkie te posunięcia, że te metody, że te wszystkie gwałty i represje, że cały ten system do niczego nie prowadzi, nie odnosi pożądaných skutków, że zbliża się coraz szybciej, coraz wyraźniej nieuchronny koniec, zbliża się ostateczny upadek.

S-ek.

Woda gorzka „Franciszka Józefa” — powoduje nader gruntowne czyszczenie dróg pokarmowych.

Konfiskata

Komisariat Rządu m. Warszawy dokonał zajęcia czasopisma „Nowiny Codzienne”, wydanie warszawskie, radomskie i białostockie Nr. 4 z datą 4 I b. r.

261!

Pierwsze wydanie wczorajszego „Robotnika” zostało skonfiskowane za parę ustępów z „Przeglądu Prasy”.

Jest to 261-sza konfiskata naszego pisma na rządów sanacji oraz 2-ga konfiskata w roku bieżącym.

Japonia nie podpisze paktu o nieagresji z Chinami

LONDYN, 3 stycznia (ATE). „Daily Telegraph” donosi, że rząd japoński oficjalnie odmówił podpisania japońsko sowieckiego paktu nieagresji. Stanowisko japońskie w tej sprawie spowodowało

zostało w pierwszym rządzie przez rozgoryczenie z powodu wznowienia dyplomatycznych stosunków między Sowiekami a Chinami.

Szczegóły napadu japońskiego

LONDYN, 3 stycznia (ATE). Z Szanghaju donoszą o szczegółach zajęcia Szanghaju-Kwanu przez Japończyków. Siły japońskie, biorące udział w tej akcji, wynosiły 4.000 piechoty i kawalerii, 7 samolotów, 2 kontrtorpedowce oraz 20 dział polowych. Atak poprzedzony został gwałtownym ogniem artyleryjskim, który zrobił wyłom w for-

tyfikacjach miejskich, umożliwiając oddziałom japońskim przypuszczenie szturm. Pierwszy atak japoński zakończył się w ogniu Chińczyków, dopiero drugi szturm skończył się zajęciem miasta.

Dalsze szczegóły podajemy na str. 1-ej.

Wojna boliwijsko-paragwajska

PARYŻ, 3 stycznia (PAT). Z Assomption donoszą, że według komunikatu ministerstwa wojny, wojska paragwajskie zdobyły pierwszą pozycję boliwijską około fortu Corrales, przyczynia-

jąc nieprzyjacielowi poważne straty. Na odcinku Saavedra Paragwajczycy podczas ostatnich kontrataków zdobyli 6 karabinów maszynowych i 410 karabinów zwykłych.

Na pomoc „Małyginowi”

RYGA, 3 stycznia (ATE). Władze portowe w Archangielsku wysłały na miejsce katastrofy „Małygina” łamacz

lodów „Lenin”. Dalsze informacje o losach „Małygina” i jego załogi podajemy na innym miejscu.

Aresztowanie morderców księdza

POZNAN, 3 stycznia (PAT). Dzisiaj w nocy aresztowano dwóch zabójców księdza katechety Mastawskiego. Policja mimo niewyraźnych poszlak zdołała stwierdzić rysopis i nazwiska zabójców, oraz ustalić, że zabójcy natychmiast po zbrodni opuścili Poznań. Wczoraj wieczorem wrócili oni do Poznania i zostali w pobliżu dworca ujęci. Są to 24-letni Bronisław Bednarczyk, zawodowy złodziej, rodem z Częstochowy, kilkakrotnie karany już więzieniem i 27-letni Jan Grelka, również znany włamywacz, pochodzący ze Środy, trzynastokrotnie karany, który dopiero 20 grudnia z. r. opuścił więzienie. Poza tym wczoraj trzech bandyci dokonali na szosie z Nowego Miasta do Silca napadu rabunkowego, zabierając jednemu z podróżnych gotówkę. Wszelkie po-

szlaki wskazują na to, że w napadzie tym brali udział Bednarczyk i Grelka.

Książka na czasie,

którą każdy powinien przeczytać

Z. ZAREMBA:

BEZDROŻA KAPITALIZMU I DROGOWSKAZY PRZYSZŁOŚCI

Cena zł. 3. Do nabycia
W KSIĘGARNI ROBOTNICZEJ
WARSZAWA, ul. Warecka 9
Telefon 229.70, P. K. O. 1228

GUSTAW MEYRINK.

Fioletowa śmierć

(Dokończenie).

W oczach mu się zakręciło, ujrzał wszystko jakby przez silne szkła i ziemia zda się pod nim zawirować. Trwało to przez chwilę tylko, poczem znowu widział wszystko wyraźnie.

Tybetańczycy znikli jak przedtem jego pan; — jeno liczne fioletowe głowy cukru stały przed nim teraz.

Wódz był jeszcze. Nogi miał przemienione w błękitną miągę i również godna część tułowiwa poczęła się już kucić. Nie miał na sobie czerwonej czapki, lecz coś w kształcie mitry, w której poruszały się żółte oczy.

Jaburek grzmotnął go kolbą karabinu po czaszce, nie zdołał jednak przeszkodzić w tem, że umierający ciśniętym w ostatniej chwili sierpem skaleczył go w nogę.

Potem rozejrzał się dokoła. Ani jednej żywej istoty, jak daleko okiem sięgać.

Won! kwiecie ambrowego wzmogła się i stała się wprost gryząca. Zdawała się wydzielać od stózków fioletowych, którym Pompejusz przyglądał się teraz. Były jednakowej wielkości i składały się wszystkie z tej samej jasno fioletowej galaretowej masy. Wyszukać szczytki sir Rogera Thorntona z pośród tych fioletowych piramid było niepodobieństwem.

Pompejusz, zgrzytając zębami, nastąpił na twarz martwego Tybetańczyka i pobiegł z powrotem drogą, którą przy-

szedł. Już zdaleka ujrzał w trawie błyszczące w słońcu helmy miedziane. Napompuwał swój tornister nurekowi powietrzem i wszedł w strefę gazową. Droga wydawała mu się bez końca. Biedakowi lzy spływały po twarzy. Ach Boże, Boże, jego pan nie żyje. Umarł tu w dalekich Indiach. Ołbrzymi lodowcowe ziewały ku niebu, — cóż obchodziło ich cierpienie drobnego kołatającego serca ludzkiego? —

Pompejusz Jaburek episał wiernie wszystko, co się wydarzyło, słowo po słowie, tak jak to przeżył i widział — albowiem pojąć wciąż jeszcze tego nie mógł — i zaadresował to do sekretarza swego pana w Bombaju, przy ulicy Adherittolah 17. Afgańczyk podjął się doręczyć ten list. Pompejusz zmarł zaraz potem, gdyż sierp Tybetańczyka był zatruty.

„A! Hach jest jeden, a Mahomet jego prorokiem” — modlił się Afgańczyk, dotykając czołem ziemi. Strzelcy hinduscy obsypali zwłoki kwieciami i wśród pobożnych pieśni spalili na stosie.

Ali Mruad Bej, sekretarz, zbłądził, otrzymawszy straszną wieść i przesłał niezwłocznie pismo do redakcji „Indian Gazette”.

Nowy kataklizm nawiedził świat. „Indian Gazette”, która wydrukowała „Wypadek sir Rogera Thorntona”, ukazała się następnego dnia o całe trzy godziny później, niż zwykle. Dziwny i gro-

Proces prasowy Wiedeńskiej „Arbeiter Zeitung”

Przed sądem prasowym w Wiedniu toczyła się wczoraj rozprawa przeciwko redaktorowi odpowiedzialnemu „Arbeiter Zeitung” o obrazę przywódcy wiedeńskich hitlerowców posła Freudenfelda.

„Arbeiter Ztg.” zarzucił Freudenfeldowi, że mimo swego zasadniczego antysemityzmu leczył się w żydowskim szpitalu Rotchilda i korzystał z opieki lekarzy żydowskich.

Sąd dopuścił dowód prawdy i odroczył rozprawę.

Rozpaczliwy czyn pracowników P.Z.T.R.

Pracownicy P. Z. T. R. (Grochowska 30) od dłuższego już czasu są nie słychanie uciskani przez zmieniające się bardzo często w tym przedsiębiorstwie dyrekcje. W lecie ub. r. obniżono stawki lonowe przeciętnie o 10 proc. Usiłowano, niezgodnie z ustawą, obliczać należność za urlopy (pisał o tem w swym czasie „Głos Stolicy”) czemu pracownicy wówczas zdecydowanie się sprzeciwili, osiągając ustępstwo dyrekcji. Ograniczono pracę do 3 dni w tygodniu, zmniejszono systematycznie wysokość premii i akordów, wskutek czego pracownicy zostali doprowadzeni do skrajnej nędzy i rozpacz. W dniu 22 grudnia ub. r. dyrekcja ogłosiła okólnik zawiadamiający, że należność za urlopy będzie obliczona nie według przepracowanych dni w okresie obliczeniowym a kalendarzowo, co już raz było przedmiotem zatargu z dyrekcją, który został w sądzie pracy przez pracowników wygrany.

Na wiadomość o powyższym odbyło się dn. 30 grudnia ubiegł. roku walne zebranie pracowników, na którym domagano się cofnięcia niezgodnego z duchem ustawy, a krzywdzącego robotników zarządzenia. Dyrekcja żądała od rządu w celu skutecznego rozwiązania sprawy, aby rano pracownicy postanowili solidarnie wstrzymać się od pracy i nie opuszczać wytwórni dotąd, aż słuszne ich żądanie będzie uwzględnione. Mimo nędzy i po wszechnego zdenerwowania pracownicy w liczbie około 1.000 noc spędzili w wytwórni, przyczem spokojnie nie został ani na chwilę zakłócony.

Oficer oskarżony o komunizm

Na ławie oskarżonych w warszawskim sądzie okręgowym zasiadł wczoraj pod zarzutem działalności komunistycznej Jan Strzeszewski, oficer rezerwy 1-go pułku szwoleżerów, odznaczony orderem Virtuti Militari podczas wojny polsko - bolszewickiej. Strzeszewski zasiadł na ławie oskarżonych wraz z sześciu innymi członkami Warszawskiego Komitetu redakcyjnego komunistycznej Partii.

Proces tramwajarzy

Dokończenie pierwszego dnia rozprawy

Wszyscy oskarżeni oświadczali jednomyślnie w odpowiedzi na pytanie przewodniczącego, iż nie wspólnego z partią komunistyczną nie mają.

Prezes Związku tramwajarzy z ul. Leśmo 27 oświadczył, że związki tramwajarskie dążyły wspólnie do polepszenia bytu pracowników, którym chciało zmniejszyć płace. W akcji brały udział wszystkie związki bez różnicy przekonań politycznych, była to bowiem walka ekonomiczna. Związek występował przeciwko racjonalizacji pracy, co miało zwiększyć bezrobocie, zastępując pracę ludzką pracą maszyn.

Osk. Ostrowski twierdził, że winę za strajk ponosiła dyrekcja tramwajów, która pogwałciła umowę o pracy. Robotnicy uważali za głównego winowajcę nie projektodawcę racjonalizacji inż. Kwiatkowskiego, lecz samą dyrekcję tramwajów. Dyrekcja zamknęła drzwi warsztatów, co popchnęło robotników do przeprowadzenia strajku.

Osk. Ostrowski twierdzi, że sam nie brał udziału w zajęciach w warsztatach głównych, bowiem znajdował się wtedy w warsztatach na Woli. Na wiecu, na którym uchwalono strajk był, albowiem obowiązkiem każdego tramwajarza było wziąć udział w tym wiecu. Oskarżony przyznaje, że brał udział w delegacji do dyrekcji, w której wziął udział również osk. Skrzypek i Putkowski z NPR. Politycznego tła strajku nie miał bowiem oskarżony jest zdania, że w walce ekonomicznej nie należy poruszać zagadnień politycznych.

Osk. Klos oświadczył, że strajk spowodowała dyrekcja. Sam oskarżony do wiedział się o strajku dopiero na wiecu.

Drugi dzień

Drugi dzień procesu tramwajarzy przed Warszawskim Sądem Okręgowym rozpoczął zeznania p. Kowalewskiego, kierownika referatu Związków Zawodowych w Komisariacie Rządu. Dwugodzinne zeznania tego świadka opierają się na informacjach, otrzymywanych „drogą służbową”, p. Kowalewski udawał, że akcja oskarżonych była planowa i powstała w rezultacie poleceń piątego kongresu „Profinternu”, na kazującym wyzyskanie „nowej sytuacji”, budzącej niezadowolone masy, dla wywołania strajku i ruchawki. Na terenie tramwajów grunt dla frakcji komunistycznej został przygotowany jeszcze przed 1929 r., kiedy to nastąpiło zalegalizowanie związku Ostrowskiego. Wydawano odezwy i odbywano posiedzenia z udziałem delegatów komunistycznej Partii. Organizowano „trójki” dla agitacji wśród bezrobotnych. Pierwszym wystąpieniem Związku było wysunięcie żądania 100% podwyżki dla służby ruchu, pracujących w czasie mroźów, co nie było przewidziane w umowie zbiorowej. Związek Ostrowskiego — twierdzi p. Kowalewski — i członkowie Komitetu akcji, zasła-

Osk. Zawadzki, konduktor, dowiedział się o strajku w czasie pracy w tramwaju. Był istotnie na wiecu, ale zachorował się na nim i dalej nie brał udziału. Do pobicia kontrolera Fibicha nie przyznaje się. Winę strajku ponosi dyrekcja — oświadczył oskarżony — bo dyrekcja nie wypowiadając pracy, zamknęła warsztaty.

Osk. Dubiel nie dawał wyjaśnień stwierdził jedynie, że do związku nie należał i w strajku udziału nie brał.

Osk. Milewski, redaktor „Tramwajarza” oświadczył, że odezw strajkowych nie pisał.

Osk. Chęciński twierdził, że nie wie, dlaczego jest włączony do sprawy tramwajarzy, bo sam jest kolejarzem i należy do ZZK.

Podobnie mówił osk. Wróbel, który oznajmił, że do Zw. Tramwajarzy nie należał, a był członkiem oddziału II Zw. Zaw. Prac. Użytk. Publ. i z tramwajarzami nie miał nic wspólnego, nie był ani w delegacji, ani na wiecu, policja zabrała go z domu w nocy.

Osk. Tomaszewski też nie wie, dlaczego go aresztowano; nie brał czynnego udziału w strajku.

Osk. Kuciński nie wiedział nawet o strajku, dowiedział się o nim po aresztowaniu z gazety.

Osk. Kowalewski był na wiecu, ale twierdzi, że nawet nie głosował w sprawie strajku, tylko się przysłuchiwał.

Osk. Chudy od r. 1929 nie jest już tramwajarzem i z tramwajarzami nic go nie łączy.

Dzisiaj rozpocznie się badanie świadków. I. K.

dający dzisiaj na ławie oskarżonych są moralnymi sprawcami strajku w 1930 r. i ekscesów, jakie w czasie tego strajku wynikły.

Przewodniczący: jaki wpływ miało na masy aresztowanie działaczy związku?

P. Kowalewicz: masy tramwajarzy były zaskoczone aresztowaniem Komitetu akcji, który nie posiadał swoich zastępców. Nie miał kto akcją kierować i wicherzenia wygasły. W chwili rozwiązania Związków liczył 952 członków.

— Jak przedstawia się sprawa z racjonalizacją pracy?

— Inż. Kwiatkowski, od dawna pracował nad racjonalizacją pracy w warsztatach, ale nikt o tem nie wiedział. Informacji udzielił Ostrowskiemu urzędnik Furmański i Związek podchwycił okazyje do wystąpienia. W łonie Związku powstała myśl wywołania strajku generalnego.

Z kolei zeznają jako świadkowie — wywiadowcy policji, oraz członkowie Dyrekcji tramwajów.

za przejmujący wypadek był przyczyną tej zwłoki.

Mr. Birendranath Naorodjee, redaktor pisma, oraz dwaj młodzi urzędnicy, którzy wraz z nim przeglądali zawsze jeszcze raz gazetę przed wypuszczeniem numeru, znikli w niewytłomaczony sposób z zamkniętego gabinetu. Trzy niebieskawe, galaretowate walce stały zamiast nich na podłodze, a pośrodku nich leżała świeżo wydrukowana gazeta. Ledwo policja zdążyła sprowadzić ze sobą siebie gorliwocią pierwsze protokoły, gdy zewsząd poczęto donosić o niezliczonych podobnych wypadkach.

Tuzinami zaczęli zniknąć czytający i gestykulujący ludzie z przed oczu przereżonych tłumów, które w podnieceniu przeciągały przez ulice. Niezliczone małe fioletowe piramidy stały wszędzie, na stopniach, na placach, na ulicach — gdzie tylko okiem rzucić.

Zanim wieczór nastał, Bombaj był do połowy wyludniony. Przedsięwzięto natychmiast sanitarne środki zapobiegawcze, nakazano bezzwłocznie zamknąć port jak również wszelką komunikację nazewnętrzną, aby w miarę możliwości zapobiec rozszerzaniu się nowej epidemii. Telegraf i kable podwodne rozsyłały w świat strasliwe wieści, jakoteż cały opis wydarzenia z sir Rogerem Thorntonem, zgłoszka po zgłoszce.

Już następnego ranka zniesiono kwarantannę jako spóźnioną.

Ze wszystkich krajów poczęły nadchodzić alarmujące wieści, że „fioletowa śmierć” wybuchła prawie wszędzie jednocześnie i ziemi grozi wyludnienie. Wszyscy potracili głowy i świat cały podobny

był do mrowiska, w które wetknięto kij.

W Niemczech epidemia wybuchła zrazu w Hamburgu; Austria, która czytała tylko wiadomości lokalne, przez kilka tygodni wolna była od zarazy.

Pierwszy wypadek był szczególnie straszający. Pastor Stühle, człowiek, którego sędziwy wiek uczynił prawie zupełnie głuchym, siedział rano przy kawie w otoczeniu najbliższej rodziny: był więc Teobald jego najstarszy syn z długim cybuchem studenckim w ustach, Jutta jego wierna małżonka, Mina, Tina, słowem wszyscy najbliżsi. Sędziwy starzec rozwinął gazetę angielską, która przed chwilą właśnie nadeszła i zaczął czytać o wypadku sir Rogera Thorntona. Ledwo wymówił słowo „E-me-len”, i przerwał na chwilę, by pokrzepić się łykiem mocnej kawy, gdy z przerażeniem spostrzegł, że dookoła niego siedzieli już tylko fioletowe stółki. W jednym z nich tkwiła jeszcze długa fajka studencka.

Pobożny starzec runął bez przytomności na ziemię.

Po upływie tygodnia przeszło połowa ludności nie żyła.

Pewnemu uczonemu niemieckiemu udało się wnieść przynajmniej trochę światła w te wydarzenia. Okoliczność, że epidemia oszczędzała głuchych i głuchoniemych, naprowadziła go na całkiem trafną myśl, iż chodzi tu o zjawisko czysto akustyczne.

Napisał w swej samotnej pracowni obszerną rozprawę naukową i zapowiedział jej odczytanie. Wywody jego polegały mniej więcej na tem, że powoływał się na kilka prawie zupełnie nieznaną hinduskich dzieł religijnych,

które traktowały o wywoływaniu astralnych i fluidowych zaburzeń wirowych wskutek wynawiania pewnych tajemnych słów i formulek — przyczem rozważania te opierał na najnowszych doświadczeniach w dziedzinie teorii wirbracji i promieniowania.

Wygłosił swój odczyt w Berlinie i podczas odczytywania długich zdań ze swego rękopisu musiał posługiwać się megafonem, tak wielki był natłok publiczności. Pamiętny wykład zakończył lapidarnymi słowami: „Idźcie do lekarza usznego, niech was uczyni głuchymi i wystrzegajcie się wymawiania wyrazu „E-me-len”.

W sekundę potem zarówno uczony, jak i jego słuchacze byli już tylko martwymi stódkami galaretowatymi, — rękopis atoli pozostał, stał się z biegiem czasu znany i ludzkość, stosując się do wskazówek w nim zawartych, ustrzegła się całkowitej zagłady.

W kilka dziesiątków lat później — w roku 1960-tym, — nowa, głuchoniema generacja ludzka zaludnia ziemię.

Inne są zwyczaje i obyczaje. Lekarz chorób usznych rządzi światem. Nuty spotkał los alchemicznych recept średniowiecza. Mozart, Beethoven, Wagner, wydają się tak samo śmieszni jak dawniej s. p. Albertus Magnus i Bombastus Paracelsus.

Gdzieniedzie tylko w muzeach zakurzone fortepiany szczerzy stare zęby.

Przypisek autora: Ostrzeżenie się szanownego czytelnika przed głośnym wyrażaniem słowa: „E-me-len”.

Przełożył z niem. M. G.

Postępy „ideologii” w Zamościu i Zamojszczyźnie

(Kor. własna).

Zamość — „Ogród hetmański” nie ma samorządu. Tak jak w wielu innych miastach, na ratuszu zasiadł „komisarz rządowy” nie po to, aby przeprowadzić nowe wybory do samorządu miejskiego, lecz po to, aby w gospodarce miejskiej zaprowadzić „ład i system rządowy”.

Ciekawe są powody mianowania komisarza. Radni P. P. S., będący w mniejszości w Radzie miejskiej, przez cały czas kadencji Rady w licznych wnioskach nagłych i interpelacjach wytykali nadużycia, niedozór i karygodne niedbalstwo różnych „sanacyjnych” dygnitarzy miejskich, jak b. dyrektor elektrowni miejskiej, inż. Jaworski, jego następca wiceburmistrz Nowacki itd. Pod okiem „sanacyjnych” opiekunów działały się liczne nadużycia, szczególnie w elektrowni. Majątek miasta był „par celowany” na wielką skalę. Zmiany personalne wprowadzane przez zarząd miasta o wielkości „sanacyjnej”, doprowadziły do jeszcze większego rozgardiaszu i nieporządku w wydziale rachunkowym i in.

Sprawa nadużyć w magistracie i elektrowni stała się tak głośna, że znalazła nawet niejednokrotnie odbicie w prasie „sanacyjnej”. Co za nieporozumienie w „rodzinie”. M. in.: „Dzień Dobry” w Nr. 343, z dn. 10 grudnia 1932 roku o „sanacyjnym” wiceburmistrzu Nowackim i jego przyjaciółach pisał: „Nie pomogły protekcje, groźby i obietnice. Umorzona sprawa nadużyć członków zarządu miasta Zamościa i „ski” odżyła na nowo i jest dziś przedmiotem badań sędziów śledczego w Zamościu. Wiceburmistrz Nowacki mimo różnych wykrętów i karygodnych szantaży, pozostał na koszu. Został złożony z urzędu... Dziś spółka jest już zupełnie zlikwidowana i wzięta w krzyżowy ogień badań, znalazła się w stanie nieprzyjemnego bankructwa”. Jest dalej ciekawe, że ten ostatni artykuł w „Dzień Dobry” podpisany został pełnym nazwiskiem autora J. Horosiewicza, a mimo to p. Nowacki żadnych z tego nie wyciągnął konsekwencji. P. J. Horosiewicz niecierpliwie czeka na proces, jaki mu p. Nowacki wytoczy w sądzie o oszczerstwo. Ale p. Nowacki się nie spieszy i „dla ostrożności sądowej” woli mil-

czeć i procesu o oszczerstwo nie wytaczać. Wygodniej mu jest być „sanacyjnym” naganiaczem i głośno śpiewać „Pierwszą brygadę”.

Sanacyjny „Dzień Dobry” jest niepoprawnym optymistą. P. Nowacki nie został „na koszu”. Wprawdzie osławiony bałagan w elektrowni, do którego się p. Nowacki przyczynił, jest oficjalnie powodem mianowania komisarza, ale co, kiedy p. Nowacki dla „sanacji” jest w magistracie niezastąpiony. Dlatego do pomocy komisarzowi w robieniu „porządku” w gospodarce miejskiej, dzięki staraniom i delegacjom przeróżnych partyjnych dygnitarzy p. Nowacki został mianowany... wicekomisarzem!!! Ten p. Nowacki, który jest pod śledztwem, jako oskarżony za nadużycia; ten sam, który był symbolem magistrackiego bałaganu, który na publiczne zarzuty nie reaguje, jest wicekomisarzem!!!

Zamość ma też nowego starostę w osobie p. Zamecznika, dotychczasowego starostę w Janowie Lub. Nowy staro-

sta przystępuje energicznie do robienia „porządku”. Wszystko chce nastrój na nutę „Pierwszej”. Już kilku niewiernych urzędników państwowych i miejskich „nawróciło się”. Trudno się im było bowiem oprzeć takim „argumentom”, jak wezwanie do zapisania się do B. B., podpisane przez samego p. starostę.

Jak widzimy „ideologia” szerzy się tu z „przerazliwą i niepowstrzymaną” szybkością.

A tymczasem z gmin wiejskich docho- dzą głuche wieści o jakichś grubych nie- porządkach rachunkowych - podatkowych u sanacyjnych wójtów. Idą dochodzenia i badania pod hasłem „szukaj złodzie- ja”.

„Ideologia” wdziera się z „nieodpar- tą siłą” i do szkół. Wprawdzie szereg uczeń seminarium nauczycielskiego po prostu głoduje z braku dostatecznej po- mocy i opieki. Ale to „drobnostka”. Za- to czas i pieniądze idą na urządzanie dla uczeń wykładów „uświadamiają- cych” w lokalu „Strzelca”.

Nowoczesne warunki mieszkaniowe... Bezrobotny z rodziną śpi w chlewie

Pisma bydgoskie donoszą z Szubina: „Pierwszą nową budowlę w Szubinie przez lat 14 wolnej Rzplitej postawił Wydział Powiatowy dla urzędników, druga jest osławiony gmach Kasy Cho- rych, trzecią zaś strażnica. Przed pa- ru laty magistrat umieścił kilka rodzin w b. szkole ewang. Mieszkały tu po- dwie rodziny w jednym pokoju, inni w małych komórkach, jeszcze inni na ko- rytarzach. Ostatnio dom ten zakupiła od miasta Kom. Kasa Oszczędności w celu przebudowy na własny gmach ka- sowy. Pertraktacje trwały dość długo, Magistrat zaś postarał się dla swoich

lokatorów o „odpowiednie mieszka- nia”; odpowiednie, bo w rzeźni miej- skiej, gdzie rodziny z małotniami dzie- ci umieszczono w bardzo niehygienicz- nych ubikacjach.

Ostatnio, bo przed miesiącem zawalił się dach domu przy ul. Glinicy, należą- cy do p. Kowalskiego. W domu tym zamieszkuje dotychczas bezrobotny Jan Sulkowski, wraz z nieletnim rodzeń- stwem. Wieczorem korzysta S. z oświe- tlenia gwiazd, w nocy natomiast wraz ze swą rodziną śpi w ciasnym chlewie”.

Rugi w kolejnictwie

Członkowie Koła ZZK. w Łapach, Czarniecki, Skupurs, Konoplin i Krysie- wicz otrzymali na Nowy Rok dekrety Dyrekcji P. K. P. w Wilnie zwalniające ich z pracy, na zasadzie skandalicznego art. 134 pragmatyki służbowej.

Nazywa się to, że po 3 miesiącach zostaną przeniesieni w stan nieczynny.

Nie ulega kwestii, że akt zwolnienia ma na celu walkę z Z. Z. K., którego zwolnieni są działacze.

Nie bez wpływu na dymisję pozostał ten fakt, że Czarnecki i Konoplin biorą czynny udział w obronie swych udziałów, zaprzeczających w w. Kasie Stef- czyka przez osławionego p. Martina, pupilka wysokich władz kolejowych, o którym pisaliśmy w „Robotniku”, a któ- rego można czynnikami chciałoby osła- niać.

Nowy sąd doraźny

Prowadzone w trybie doraźnym śledztwo przeciwko mordercom policjanta w Kazimierzu zostało ukończono. Akt oskarże- nia wniesiony został przez prokuratora do sądu. Przed sądem doraźnym stanie jed- ny Knapik, Mierzyńskiego zaś przekazano sądowi zwyklemu.

Pociąg najechał na furmankę

Na przejeździe kolejowym, położonym na linii Jasice — Cmielów, pow. opatowskie- go, pociąg osobowy, zdążający z Jasie do Cmielowa, najechał na furmankę, powożoną przez Józefa Lipowskiego. Lipowski do- znał tak ciężkich obrażeń, że zmarł na miejscu. Konie zbiegły i dotychczas ich nie odnaleziono.

KOMUNIKAT

Księgarni Robotniczej

WARSZAWA, UL. WARECKA 9, tel. 229-70, P. K. O. 1228.

Bauer O. Partie socjalistyczne a je- dności front proletariatu — 40
Czechowicz G. Nowe drogi gospo- darcze 4.50
Kalendarzyk Młodego Robotnika na 1933 r. — 60
Krzyszewski J. P. P. S. w pracy i w boju. Inscenizacja drama- tyczna 1.—
Marks K. Kapitał t. I księga I ze- szyt III-ci 8.—
— Praca najemna i kapitał — 75
Pamiętniki bezrobotnych 15.—
Perl F. (Res). Dzieje ruchu socjali- stycznego w zaborze rosyjskim (Do powstania P. P. S.) na pa- pierze gazetowym 5.—
na papierze lepszym 8.—

NA KURS KROJU I SZYCIA SUKIEN Tow. Klubów kobiet pracujących może przy- jąć parę kobiet, ale tylko takich, które już szycie umieją, bo kurs doszedł już do po- łowy, skończono już bieleżnię. Lekcje odby- wają się 3 razy na tydzień od 6-ej. Zapis Al. 3-go maja Nr. 2, m. 68, codziennie od 6 — 8.

Z WZCZORAJSZEJ GIEŁDY

Waluty: Dolar St. Zjedn. 8,9275, frank francuski 34,71, funt szterling 29,84, marka niemiecka 211,90; szyling austriacki 105 50; korona norweska 148, szwedzka 160, duń- ska 149, czerwone drobne 1,15, grubsze 1,20, franki szwajc. 171,40; korona cze- ska 25,85.

Dewizy: Berlin 212,50, Holandia 358,80, Londyn 29,80, Nowy Jork 8,925, Nowy Jork kabel 8,929, Paryż 34,85, Sztokholm 162,40, Szwajcaria 171,80, Włochy 45 75.

NASZA RUBRYKA

Zaofiarowanie pracy
EMERYCI-KOLEJARZE mogą zna- leźć łatwy czasowy zarobek przy roz- sprzedaży taniego i poczytnego wydaw- nictwa w Warszawie i na prowincji. Wymagana niewielka kaucja lub gwa- rancja (20 zł.). Zgłoszenia w godz. 2—3, gmach Z. Z. K., ul. Czerwonego Krzyża 20 pokój Nr. 39.

Poszukiwanie pracy
FRYZJERKA, DŁUGOLETNIA pracow- nica. Ciesze panie tylko za 1 zł. Strzyżenie 60 gr., manicure 50 gr. Śliska 50 m. 20.
STUDENT, doświadczony korepetytor i wychowawca, udziela lekcji w zakresie gi- mnazjum i szkół powszechnych, oraz przy- gotawia wstępujących do gimnazjum. Infor- macje: tel. 11-73-09 w godz. 10 — 12 i 16 — 18.

Strajk małorolnych w Puszczy Białowieskiej trwa dalej

(Kor. własna).

W końcu grudnia w Hajnówce odby- ło się zebranie Zw. Zaw. Małorolnych z terenu Puszczy Białowieskiej.

Tow. Hryniewicz poinformował ze- branych, że Starostwo zakazało odby- cia konferencji strajkujących o zrówna- nie cennika płac pracujących przy robo- tach leśnych w Puszczy, małorolnych z płacami zatrudnionych przy tych sa- mych pracach robotników. Wobec czego odbędzie się tylko zebranie samych członków Zw. Małorolnych.

Następnie tow. Hryniewicz omówił przebieg niedawno zakończonych straj- ku robotników drzewnych na terenie Puszczy. Robotnicy leśni uzyskali pew- ne, nawet dość znaczne podwyżki, za- kończając bohaterski strajk zwycięsko. Pazy umowie likwidującej strajk pomi- nięto jednak zupełnie małorolnych. Ich delegacja nie podpisała umowy i ich in-

teresy nie zostały uwzględnione. Prze- ciwnie dla małorolnych ogłoszono cen- nik o kilkanaście procent niższy niż dla robotników. W tym stanie rzeczy ma- łorolni postanowili strajkować i straj- kują o zrównanie ich płac z płacami ro- botników.

Przedstawiciele Związku, z poszcze- gólnych miejscowości, złożyli sprawo- zdania, z których wynika, że bez prze- rwy strajkują wsi: Popielewo, Borki, Głębokki Kąt, Czardziel, Robicki, Mazie- wo I, Maziewo II, Tuszele, Cichowola, Guszczewina, Teremiski, Browek, Kiwaczyn, Rudnia. Ogółem strajkuje do 1000 ludzi. Zadeklarowały przystapie- nie do strajku wsi: Miklaszewo, Hodo- zisko, Olchówka, Pogorzelsce, Leśna, Biabagóra. Z innych wsi brak sprawo- zdań.

W wyniku powyższego zebrania u- chwalił:

- 1) Umowę podpisaną przy specjalnym wyeliminowaniu delegacji małorolnych u- znać za nieobowiązującą małorolnych;
- 2) odmowę Inspekcji Pracy pośredni- czenia przy załatwianiu zatargu nie przy- jąć do wiadomości i prosić Inspekcję o re- wizję swego stanowiska, a gdyby prośba ta pozostała bez skutku, odwołać się do Głównego Inspektora Pracy;
- 3) w sprawie represji władz administra- cji ogólnej, jak to: masowe przytrzymy- wanie małorolnych w przewidywanych, nie- opalanych aresztach, po 3 dni, do tego

Bestjalstwo Gałowy strzela do bezrobotnych

W lesie PIETRYCKIM (własność Tow. akc. Zbierski) w pow. Kaliskim, gm. Zbierski gałowy strzelał do bezrobot- nych.

Przebieg zajścia był następujący: Ośmiu bezrobotnych poszło do lasu po GAŁĘZIE NA OPAŁ. Zauważył to gałowy, Jan MICHAŁSKI, przyrzą- dził bezrobotnym i WIEDZĄC DOKŁAD- NIE, KIM SĄ CI LUDZIE — STRZE- LIŁ DO NICH SIEDMIOKROTNIE.

Nieszczęśliwi skryli się za drzewami,

ale jeden z nich ZOSTAŁ RANNY W OBIE NOGI.

Ranny dowiół się do pobliskiej za- grody, dokąd zawezwano policję.

GAŁOWY NIE POPRZESTAŁ NA TEM, ŻE ZRANIŁ CZŁOWIEKA, JE- SZCZE MU WYMYŚLAŁ I GROZIŁ, A POTEM — Z ZIMNĄ KRWIĄ UDE- RZYŁ RANNEGO KIJEM (!)

I to wszystko za to, że ludzie, umie- rający z głodu, chcieli zabrać kilka gałę- zi na opał!

Skazanie za obrazę Sejmu Ciekawe motywy wyroku

W krakowskim sądzie okręgowym karnym toczyła się rozprawa przeciw- tow. dr. Szumskiemu, oskarżonemu o to, że na zgromadzeniu w Podgórzu „de- monstracyjnie okazał lekceważenie dla Sejmu, jako instytucji państwowej”.

Po przesłuchaniu świadków oskarże- nia i obrony, b. posła St. Szczepańskie- go, którzy stwierdzili, że oskarżony po- wtórzył tylko znane powiedzonko p. Piłsudskiego o Sejmie i krytykował sa- nacyjną większość sejmową, sąd skazał

Napady bandyckie pod Tomaszowem

Pod wsią Polanówka w powiecie toma- szowskim, na powracających z Zamościa kupców napadła szajka bandytów, obsy- pując gradem kul jadących na wozie. Jeden z kupców Moszek Blajcher został zabity, a furman Woś Jan ciężko ranny.

Bandyci zrabowali znaczny zapas towa- rów. Za zbiegłymi policja wdrożyła po- ścig.

Co wyświetlają kina?

ADRIA: „Dzielni wojacy” z Pat i Patachon
APOLLO: „Kinomanjak”.
ATLANTIC: „Nocne sądy”.
ANTINEA: „Upiór Paryża” i „Buster się- zeni”.
BAJKA: „Rycerze mroku”.
COLOSSEUM: „Wiktoria i jej buzar”.

COLOSSEUM Poc. o g. 6 w św. 4
Ceny od 99 gr.
IWAN PETROWICZ
w roli rotmistrza huzarów
w najgłośniejszym filmie świata
WIKTORJA
I JEJ
HUZAR
Muzyka: Pawła ABRAHAMA
Mała Sala — DROGA OLBRYZMÓW
ceny 49 gr. 1 99 gr.

COLOSSEUM MAŁE: „Droga olbrzy- mów”.
CASINO: „100 metrów miłości”.
CAPITOL: „Biekitna rapsodia” i „Na- dworze króla Artura”.
CRISTAL: „Prerje w płomieniach”.
EUROPA: „Pałac na kółkach”.
FAMA: „Bezdomni”.

„FAMA”
Przejazd 9
pocz. 6, 8, 10
Wielki film produkcji sowieckiej
BEZDOMNI
(„Putiówka w żyzni”)
Ceny miejsc od 75 gr.

FORUM: „Teodozja — Sewastopol”.
FILHARMONJA: „Rasputin”.
HELJOS: „Biała trucizna”.
HOLLYWOOD: „Biała odaliska” i rewja.
KOMETA: „Transatlantic” i rewja.

Kino KOMETA
Chłodna 47. Poc. 6, 8, 10.

„TRANSATLANTIC”
Na scenie rewja

LUX: „Zaczarowany dywan” z Pat i Pa- tachon.
LOS: Od 4-ej dla młodzieży „Niezwycię- żona flota”, a od 8-ej dla dorosł. „X-21”.

MAJESTIC: „Congorilla” i „Dar Pomo- rza”.

majestic Film dla wszystkich
nowy świat 43
pocz. o 4-ej CCZU i USZU
Congorilla
to orgia wzroku i słuchu
to rewelacja rzeczy niesłychanych i nie- widzianych! Ceny od 99 gr.

MASKA: „Zwycięstwo” i „Nowy York w- noży”.
MIEJSKI: „Człowiek małpa”.

DZWIĘKOWY KINOTEATR
Początek seansów: 6, 8 i 10
W Niedziele i Święta: 4, 6 8 i 10.

CZŁOWIEK
MAŁPA

ceny miejsc od 45 groszy

METROPOLIS: „Legjon ulicy”.
MEWA: „Niebezpieczna kobieta” i „7 portów, 7 dziewcząt”.
MIRAŻ: „Ułani, ulani” i rewja.
OAZA: „Legjon ulicy”.
PAN: „Pod fałszywą flagą”.
PALACE: „Raj podłotków”.

Ki- no PALACE CHMIELNA 9,
Filuterna, figlarna, rozkoszna
ANNY ONDRA
KAROL LAMACZ
w wielkim czeskim filmie dźwiękowym
„Raj podłotków”
Dla młodzieży zł. 1.—

RIVIERA: „Biała trucizna”.
ROXY: „Drewniane krzyże”.
SOKÓŁ: „Odracona” i „Akordy miłości”.
STYLOWY: „Casomp”.
SPLendid: „Cudotwórcza” z Sylwią Sy- trianon: „Nenita, kwiat Hawanny”.
TOMBOLA: „Gehenna kobiet” i „Igraszki- kobiet”.

TON: „Sierżant X”.
UCIECHA: „Blond Venus” z Marieną Dietrich.

Wczorajsze wypadki

PODSTĘPNA KRADZIEŻ

Do siedzącego w restauracji, przy ul. Chmielnej 56 Stefana Pliszki, mieszkającego wsi Małe Łąki (gm. Radziwiłłów), podszedł jakiś mężczyzna, który ze słowami „jak się masz kochany wujaszku” rzucił się na szyję i zaczął go ścisnąć, wypytując o zdrowie. Zdziwiony rolnik, pomimo usilnych starań, w żaden sposób nie mógł sobie przypomnieć rzekomego siostrzeńca, który zamieniwszy jeszcze parę słów, pożegnał „wujka” i wyszedł. Gdy przyszedł do placenia rachunku Pliszka stwierdził, że p. zerażeniem brak portfela, w którym było 160 zł. Wówczas P. zrozumiał, iż rzekomy siostrzeniec — w rzeczywistości był złodziejem.

SAMOBÓJSTWO PODKOMIS. STRAŻY WIEZIENNEJ

Nocy ub. w szpitalu św. Ducha zmarł 35-letni Jerzy Radyszkiewicz, podkomis. straży więziennej na „Pawiaku” (Pawia 21), który w zamiarze samobójczym postrzelił się z rewolweru w głowę. Przyczyna samobójstwa nieustalona.

WYDAWNICTWA POLSKIEGO ZWIĄZKU WYDAWCÓW DZIENNIKÓW I CZASOPISM

Ukazał się tom I-szy obejmujący **USTAWODAWSTWO PRASOWE**. Zbiór ustaw, rozporządzeń, okólników Sądów Najwyższych, dotyczących prasy, opracowany przez Leona Zieleniewskiego. CENA 10 zł.

Książkę można nabyć we wszystkich księgarniach oraz w biurze Związku Wydawców, Warszawa, Krakowskie Przedmieście Nr. 40, m. 11.

Po wpłaceniu należności na konto Związku w P. K. O. Nr. 18.606, książka wysłana jest bez doliczenia kosztów pocztowej przesyłki pocztowej.

Skład Główny: Księgarnia F. Hoesicka, Warszawa, Senatorska 22.

Dziś w Radio

11.40 — 11.50 Przegląd Prasy. 11.50 — 11.55 Komunikat dla komunikacji lotniczej. 11.58 — 12.05 Sygnał czasu. Hejnał. 12.05 — 12.10 Program na dzień bieżący. 12.10 — 12.20 Koncert popularny. 12.20 — 12.25 Komunikat P.M. 12.25 — 12.30 Komunikat Inst. Eksportowego. 12.30 — 12.35 Komunikat gospodarczy. 12.35 — 12.40 Piosenki. 12.40 — 12.45 Odczyt. 12.45 — 12.50 Fantazje operowe. 12.50 — 13.00 Lekcja języka francuskiego. 13.00 — 13.05 Stanisław Noakowski. 13.05 — 13.10 Koncert kameralny. 13.10 — 13.15 Odczyt. 13.15 — 13.20 Program na dzień następny. 13.20 — 13.25 Muzyka lekka. 13.25 — 13.30 W przerwie wiadomości bieżące. 13.30 — 13.35 Komunikat rolniczy. 13.35 — 13.40 Kwadrans literacki. 13.40 — 13.45 Dziennik Radiowy. 13.45 — 13.50 Muzyka lekka. 13.50 — 14.00 Wiadomości sportowe. 14.00 — 14.05 Dodatek do Dziennika Radiowego. 14.05 — 14.10 Dalszy ciąg koncertu. 14.10 — 14.15 Słuchowisko. 14.15 — 14.20 Muzyka cygańska. 14.20 — 14.25 Komun. P. I. M. 14.25 — 14.30 Muzyka taneczna.

Pokwitowanie

NA ROBOTNICZE TOW. PRZYJAC. DZIECI

Dr. Metera w Radomiu zamiast życzeń świątecznych zł. 10

NAPAD NA PL. BRONI

Stanisław Zwierzchowski, przyjezdny z Drezna, podał około godz. 23-ej w stronę dworca Gdańskiego. Nieopodal parku Traugutta na Z. napadło 2-ch rabusiów. Jeden związał ręce sznurkiem, drugi zaś — owiazał oczy szmatą i zatkał usta ręką. Następnie napastnicy zrabowali swej ofierze 640 dolarów i 8 zł. gotówką, poczem związanego zepchnęli w krzaki wspomnianego parku, a sami zbiegli. Po pewnym czasie Zwierzchowski zdołał oswobodzić ręce i zdjąć szmatę z oczu, poczem udał się do najbliższego posterunku na dworcu Gdańskim i zameldował o ruchliwym rabunku, podając rysopis bandytów. Policja zajęła się odszukiwaniem sprawców.

NAPAD NA POWISŁU

Na ul. Wiosłarskiej, obok młyna parowego na przechodzącego Benedykta Zakrzewskiego (Ludna 1) napadło 2-ch opryszków, którzy pobili go, zrabowali 20 zł. gotówką i zbiegli. Poszkodowany zameldował o tem w policji 13 komis

NAGŁY ZGON

Na rogu ul. Staszica i Górczewskiej upadł i zmarł nagle 63-letni Karol Różewicz (bez zajęcia, Staszica 6). Przyczyna śmierci nieustalona.

Przed domem Zamenhofs 41, zmarł nagle 46-letni Marjan Krysiwicz (Dzika 4).

TRAGEDJA BEZROBOTNEGO

19-letni Janusz Męczarski, bez zajęcia (Żabkowska 36), w zamiarze samobójczym postrzelił się z rewolweru w głowę. Desperata w stanie ciężkim przewieziono Pogotowie do szpitala Przemienienia Pańskiego.

Spadek spożycia gazu w r. 1932

Podług danych gazowni miejskiej, spożycie gazu w Warszawie wyniosło w grudniu 5.082.600 metrów sześciennych, gdy w grudniu 1931 r. — 5.547.500 m. sześć., a zatem spożycie gazu spadło o 8,03 proc.

W ciągu całego 1932 roku kalendaryzowego spożycie gazu w Warszawie wyniosło 57.979.000 m. sześć. W porównaniu z r. 1931 (61.091.600 m. sześć.), spadek w r. 1932 wynosi 5 proc.

Czytajcie wszyscy świeżo wydaną broszurę K. MARXA

Praca najemna i kapitał

Cena 75 gr.

Do nabycia w Księgarni Robotniczej
WARSZAWA, UL. WARECKA 9
tel. 229-70, P. K. O. 1228.

STAN POGODY

POCHMURNO I MGLISTO.

Według Państwowego Instytutu Meteorologicznego: Dziś nocą i rankiem przeważnie chmurno i mglisto. W ciągu dnia przejaśnienia. Nocą lekki mróz, dniem temperatura w pobliżu zera. Słabe wiatry południowe.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

FINAŁ MIĘDZYN. TURNIEJU W KRYNICY

Wczoraj wieczorem odbył się w Krynicy finałowy mecz hokejowy o mistrzostwo tego uzdrowiska pomiędzy drużynami W. E. V. — Wiedeń a Brandenburger — Berlin.

Mecz wywołał ogromne zainteresowanie publiczności, która zajęła trybuny w liczbie 3500 osób.

Zwyciężyła drużyna wiedeńska w stosunku 2:0 (0:0, 2:0, 0:0), po bardzo pięknej grze, prowadzonej ostro, lecz fair.

OSTATNIE MECZE TALLIŃSKIEJ YMCA W WARSZAWIE

Wczoraj drużyny tallińskiej YMCA rozegrały w Warszawie dwa mecze w siatkówce i koszykówce z zespołami etolicy.

W siatkówce Estończyk pokonał drużynę AZS-u warszawskiego w stosunku 2:1 (2:15, 15:9, 15:12). Gra była bardzo ładna, ujmującą wyrównaną klasę przeciwników.

W koszykówce goście remisowali z warszawską YMCA, a wynik meczu brzmiał 24:24. Do przerwy — 12:9 dla gości. Gra była bardzo ciekawa, na wysokim poziomie technicznym, przy zupełnej równowadze sił.

CIEKAWA KLASYFIKACJA PIŁKARSKA

Pisma zagraniczne podają ciekawą tabelę państw posiadających piłkarstwo amatorskie, zawodowe i o statusie specjalnym. Do państw posiadających piłkarstwo amat r

skie należą: Argentyna, Australia, Algier, Belgia, Boliwia, Brazylia, Bułgaria, Kanada, Kongo, Chili, Danja, Ameryka Północna, Egipt, Finlandia, Grecja, Holandia, Indochiny, Litwa, Łotwa, Luksemburg, Marokko, Meksyk, Nigeria, Norwegia, Polska, Paragwaj, Rumunia, Senegal, Tunis, Turcja, Jugosławia i Sowiety. Piłkarstwo zawodowe posiadają: Anglia, Austria, Francja, Irlandia, Węgry i Czechosłowacja. Do państw o statusie specjalnym gdzie są zawodowcy i amatorzy należą: Włochy i Szwajcaria (na Węgrzech i w Czechosłowacji piłkarstwo amatorskie jest dość słabe). Niemcy i Urugwaj są zaliczone do państw, znajdujących się w stadium organizacji piłkarstwa zawodowego.

HOKEJOWA REPREZENTACJA BERLINA NA ŚLĄSKU

Śląski Okręgowy Związek Hokejowy kontraktował na dziś mecz z reprezentacją hokejową Berlina. Zawody odbędą się na sztucznym lodowisku w Katowicach. Reprezentacja Śląska zostanie wzmocniona przez hokeistów krakowskich.

WIEŚCI Z ZAKOPANEGO

W Zakopanem spodziewane jest spadnięcie większych śniegów w najbliższym czasie, to też najprawdopodobniej projektowane na 6 b. m. pierwsze skoki na Krokwi dojdą do skutku. Nadto w dniach 6—8 I od będą się wielkie zawody narciarskie, organizowane przez AZS Kraków, a kilku czołowych zawodników zakopiańskich ma wyjechać na konkurs skoków w Szczawni-

Co grają w Teatrach?

TEATR „ATENEUM”. Codziennie świat na sztuka K. Zuckmajera p. t.: „Kapitan z Koepenick” z Jaraczem w roli tytułowej. **Z OPERY.** Dziś ukaże się opera „Carmen”.

W piątek opera Pucciniego „Turandot”. **TEATR NARODOWY.** Dziś i codziennie sztuka Shawa „Pierwsza sztuka Fanny”.

W piątek popoł. o godz. 4-ej arcydzieło Stanisława Wyspiańskiego „Wesele”.

TEATR NOWY. Dziś i codziennie komedia Jerzego Berra „Wszystko dla bliznich”. **TEATR LETNI** daje komedję detektyw. na „Kobieta i szmaragd”.

W piątek o godz. 4-ej komedia J. A. Herza „Podróż posłubna pana dyrektora”.

TEATR POLSKI. Dziś i codziennie operetka Straussa „Nietoperz”.

W piątek o godz. 12-ej w poł. widowisko dla dzieci i młodzieży „12 godzin przygód”.

O godz. 4-ej po poł. po cenach znizowanych „Jim i Jill”.

50-TE PRZEDSTAWIENIE „NIETOPE-RZA” W TEATRZE POLSKIM. Dziś Teatr Polski obchodzić będzie jubileusz 50-go przedstawienia „Nietoperza”.

TEATR KAMERALNY. Dziś „Dziewczeta w mundurkach”. W głównych rolach: Grywińska, Kunina i Andrzejewska.

„BANDA” W TEATRZE MAŁYM. Codziennie „Serce naociecz” z udziałem: Romanówny, Zimińskiej, Halamy, Parnella, Syma oraz całego zespołu „Bandy”.

TEATR „MORSKIE OKO”. Dziś i codziennie wielka rewja w 30 obrazach p. t.: „Brawo! Bis”.

TEATR ARTYSTÓW gra codziennie „Rasputina” A. Tolstoja i P. Szczegolewa.

TEATR „8.30” daje dziś operetkę Stolz „Peppinę”. W piątek dn. 6 i niedzielę dn. 8 b. m. o godz. 4.30 ostatnie dwa popołudniowe przedstawienia tej operetki.

Wkrótce operetka Oskara Straussa „Kobieta, która wie, czego chce”.

WESOŁY TEATR. Codziennie rewja „Karnawał pod Mesalką”.

TEATR REWJI „LOTOS”. Rewja p. t. „Co gwiazdy wróżą”.

TEATR REWJI „MIGNON”. Rewja p. t. „Podatek od kawalerów”.

TEATR „BOMBA” (Zamojskiego 20). Dziś rewja p. t. „Całą parą naprzód”.

Z FILHARMONJI WARSZAWSKIEJ. Jutro o godz. 8-ej wiecz. odbędzie się Wielki Koncert Symfoniczny, w którym biorą udział Orkiestra Filharmoniczna pod dyr. Georgas Georgescu nadwornego kapelmistrza króla Rumunii, oraz świetny 13-letni skrzypek Henryk Szeryng.

CYRK STANIEWSKICH. WIELKA PREMJERA NOWOROCZNA! Riko - Alex — królowie śmiechu na ozele 16 atrakcji. Codziennie dwa przedstawienia: 4.30 popoł. i 8.15 wiecz.

RIKO-AELX — śmiech bez przerwy!

RIKO-ALEX — 4-ch wesołych braci.

RIKO-ALEX — kłowni, jakich świat nie widział.

RIKO-ALEX — królowie śmiechu.

DZIS I CODZIENNIE

o 4.30 pp. i o 8.15 w.

w wielkim programie noworocznym

CYRKU STANIEWSKICH

UWAGA. O 4.30 dzieci płacą połowę.

Gwiazda sztandaru amerykańskiego



Jedną z najpiękniejszych kobiet ekranu amerykańskiego, Helena Twelvetrees, jest uważana przez yankeesów za chlubę narodową Ameryki. Podczas bowiem gdy inne gwiazdy Hollywood są reklamowane i lansowane na eksport, Helen Twelvetrees w ośnionych oczach swych rodaków reprezentuje hasło: Amerykanki dla Amerykanów. Tem się tłumaczy, że ta platynowłosa piękność o postaci wiotkiej i kruchej, o rysach przeczystych, wzruszająco naiwnych i zarazem pełnych życia, tak rzadko ukazuje się na ekranach europejskich. Jednakże od czasu do czasu, udaje się śmiaćtemu kinarowi z Europy zdobyć film z Helen Twelvetrees. Film ten „Noce portowe”, arcydzieło w duchu Jacka Londona, wyreżyserowane przez znakomitego Tay Garneta, ukaże się wkrótce w jednym z najwytworniejszych kinoteatrów stolicy.

Sprawozdanie teatralne

TEATR NOWY: „Wszystko dla bliznich”. Komedja w 3 aktach Jerzego Berra. Z francuskiego. Reżyserja K. Borowskiego.

Znamy sztukę Galsworthyego „Gołębie serce”, której bohaterem jest człowiek obarczony straszliwą namiętnością miłosierdzia, chociaż widzi, że skutki jego dobroci są często odmiennie od zamierzonych. Bohater komedji wystawionej teraz w Teatrze Nowym, senator La Vallette, jest humorystyczną odmianą tego rzadkiego typu. Dobroć płynie u niego nietyle z serca, ile ze słabych nerwów. Kto wie nawet, czy nie z wygody, z niedoświadczenia z sybarytyzmu. Znana jest anegdota o bogaczu, który woła do swych lokajów: „Wyrzucie tego żebraka, bo mi serce rozrywa!” Podobny jest La Vallette, milioner. Skutki jego dobrych czynów są groteskowe. Swoją drogą autor dba o to, aby jak najwięcej skarykaturo-

wać i w ten sposób podkreślić tę, że tak powiem: dialektykę miłosierdzia.

La Vallette wspiera mimowoli różnych nicponiów, wykpiętych, nie ma dość energii, żeby się nie dać oszukiwać.

„Muszę ci kupić chustki do nosa — powiada do swego lokaja — bo mam wyrzuty sumienia, że posługujesz się moimi”. Nie umiając pływać, wskazuje do wody za topiącym się samobójcą, skutek jest taki, że samobójca musi się ratować, a przez to siebie. Rozwieszczonego samobójcę żąda teraz od swego zbawiciela, aby mu dał nowy sens życia: La Vallette odstępkuje mu swoją żonę. I tak dalej.

Ale najparadoksalniejsze są skutki jego dobroczynności dla niego samego. Pan senator nie jest z natury próżny, ale też i nie unika reklamy; dzięki temu jego filantropja w ostatecznym wyniku wychodzi mu na dobre, — zosta-

je on ministrem. Zauważyć trzeba, że tej strony sprawy autor nie wykorzystat należycie. Zrezygnuj psycholog i paradosista, ale nie umie czy nie chce przenieść swego problemu na pole socjalne. A przecież wnioski socjalne niearzą się proszą. Shaw by się nie wstrzymał. Przecież dobroczynność w ustroju kapitalistycznym — przekona-

liśmy się o tem już nieraz — pomimo „dobrej woli” dobroczyńców bywa farsą, jeżeli nie obłudnym zażegnaniem nędzy — (bale na cele dobroczynne).

Nędza, tak jak istnienie złośliwe, jest dziś tylko czarnym tłem dla szczęścia tych, którym jest dobrze. Po ulicach miasta w łachmanach i w niezłych czasach jeszcze odzieniach łązi pełno żywych świadectw dzisiejszej filantropji ludzkiej i głosem nie żebrzącym lecz coraz wścieklejszym błaga o datki. I św. Franciszek z Asyżu jużby dziś nie wytrzymał, zrewolucjonizowałby chadecję. Nie wynika z tego, że np. w przyszłym społeczeństwie socjalistycznym ludzie dobrego serca stali się zbędny-

mi, nieszczęścia będzie zawsze pełno, ale dobra wola La Valettów będzie inaczej zorganizowana, nie będzie miała plew.

Oryginalna i cenna komedia Berra w jednym tylko punkcie wydaje mi się niekonsekwentną; gdy poczciwy pan senator zaczyna intrygować. Zakochał się w swej sekretarce, i aby ją rozłączyć z narzeczoną, nastęrcza temu młodzieńcowi bardzo korzystny ożenek, poczem oczernia go w oczach panny, z którą sam chce się ożenić. Tak więc i ci oboje mają być uszczęśliwieni wbrew swojej woli, ale buntują się, naiwna intryga wykrywa się, — poczem wszystkich dobrodziei senatora odkręcają się, młodzi wracają do siebie, a niedoszły topielec odsyła swemu dobroczyńcy żonę do domu; za to na pociechę po tych fiaskach „spada” na senatora teka ministerjalna.

Dowcip Berra jest raczej sytuacyjny niż słowny, nie krystalizuje się w kawalerskich powiedzonkach; to też nasza publiczność siedziała na premierze

dość chłodna i jakby nie zorientowana. Dopiero gdy padł dowcip z gatunku warszawskich kabaretów (o jegoomości, który dostał order za protekcją wójnego) odezwały się oklaski.

Rolę główną gra p. Samborski, który bardzo wyraziście rysuje jej kontury, ale cóż kiedy niema w grze humoru. W jaki sposób się to odczuwa? Prawdopodobnie dlatego, że ruchy p. Samborskiego (np. stereotypowe ruchy dłonią w rzębie) i jego sposoby mówienia mają w sobie za dużo nacisków właściwych ludziom woli i energii. La Vallette powinien być raczej miękki i rozchlapany. Dobrze przez autora naszkicowaną postać zazdrośnego przyjaciela, podejrzywacza dobrych czynów, grał p. Brydziński. Inne role wypełnili pp. Macherska, Gryf - Olszewska, Biegański, Małkowski i Kierczyński.

Karol Irzykowski

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40, bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—. Za zmianę adresu 50 gr. **CENY OGŁOSZEŃ:** Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 20, komunikaty i nadesłane gr. 80, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-szpaltowy, układ zwyczajnych 10-szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny: WACŁAW CZARNECKI.

Wydawca RADA NACZELNA P. P. S.

Odbito w Drukarni Spółki Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik”, Warecka 7.